

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcy zamieszczają się recenzje. Kseropisy nadsyłane nie zwracają się. Otyłszczenia przyjmują: Redakcy i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat № 4.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Poganizm, jego istota i skutki, studyum historyozoficzne, przez ks. Karola Niedziałkowskiego, Biskupa Łucko-Żytomierskiego (d. c.). — Z literatury, przez Szezepana Jeleńskiego. — Przyjaciółka Pucpomaderów. Studyum obyczajowe, przez Nieznajomego (d. c.). — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego św. lata, przez E. Jerzynę. — Przypiski. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

OD REDAKCYI.

Znany już czytelnikom „Roli” i genialny, rzec można, autor utworu: „Mój nowy wikary”, napisał nową powieść p. t. „Łukasz Delmege”, która w całym świecie literackim wywołała wrażenie rozgłoszenia. Miło nam też prawdziwie podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością, iż druk znakomitej i budzącej najwyższy interes powieści tej, w przekładzie z angielskiego, w niedługim już czasie rozpoczniemy w „Roli”.

POGANIZM

jego istota i skutki.

STUDYUM HISTORYZOZOFICZNE

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego

Biskupa Łucko-Żytomierskiego.

(Dalszy ciąg)

ROZDZIAŁ IV.

Czem poganizm nie jest. — Elohiści i Jehowiści —
Teorya Fustela de Coulanges.

W rozdziale poprzedzającym wspomniałem o tem, że współcześni niechrześcijańscy historyozofowie, tworząc swoje teorye powstawania religij, postępują najzupełniej dowolnie, naginając fakta do postawionego przez się z góry celu, nie widząc tego co im zawadza, wyciągając wnioski ogólne z wypadków pojedynczych, słowem popełniając niezliczoną ilość sofizmów, z drugiej zaś strony, usiłując otwarcie lub podstępnie obalić stojące im na zawadzie fakty i teorye prawdziwe.

Różnym teoryom różniącym się między sobą, we wszystkim, ale zgodnym w zaprzeczaniu wszelkiego objawienia nadprzyrodzonego, przeszkadza oczywiście biblia, którą też, wraz z jej dogmatem o boskiej interwencji, wszelkimi sposobami obalić usiłują.

W pierwszej księdze Pisma S-go, Genesis (Księga Rodzaju) Mojżesz opowiada pierwotne dzieje świata, ludzi i religij, zamierzono więc wykazać, że księga ta nie tylko nie jest objawioną, ale nawet wcale nie przez Mojżesza pisaną; że opowiadane w niej wypadki, t. j. stworzenie świata i człowieka przez Boga, historia upadku i t. d., są takim samym zmyśleniem, jak inne bajki pogańskie.

Przytem oczywiście także miano dowieść, że na początku był poganizm, a z niego dopiero wytworzył się monoteizm żydowski. Miała ona powstać z podań czy notatek autorów pogańskich, z których każdy wierzył w innego bożka, jeden czy też jedni w Elohima, drugi czy też drzy w Jahve, lub Jehowę.

Każdy z nich w opowiadaniu różne dziwne rzeczy przypisywał swemu bogu, a następnie przy wytwarzaniu się monoteizmu, ktoś, gdzieś i kiedyś, zjednoczył te opowiadania w jedno, przypisał wszystko jednemu Bogu, śladów jednak zupełnie zatrzeć nie umiał i nowsi badacze je odkryli. (Zauważę w nawiasie, że ci niesłychanie surowi krytycy prawdziwości Pisma S-go nie umieją nigdy wskazać dokładnie czasu, miejsca, osoby, na których się opierają, poprzestając na naśladowaniu p. Pławickiego z „Rodziny Połanieckich”... ktoś... gdzieś... kiedyś... coś...)

Teorya ta właściwie nie wskazuje, jak miały powstać religie pogańskie, lecz chce obalić podstawy religij objawionej, dlatego, chociaż niezbyt obszernie, zapoznać się z nią nie zawadzi, ma bowiem związek z zajmującym nas przedmiotem i może służyć za przykład, na czem właściwie opierają się teorye otaczające się nimbem „najnowszych badań”, blaskiem „ściślej i bezstronnej krytyki naukowej”.

Trzeba wiedzieć, że w hebrajskim tekście Pięcioksięgu Mojżesza, kiedy mowa o Bogu, używane bywają rozmaite Jego nazwy, najczęściej jednak Elohim (ó Teos) Bóg i Jahve (albo, jak dawniej czytano, Jehowa), co odpowiada greckiemu ó hnsios, Pan; czasami obydwie nazwy bywają łączone razem: Jahve-Elohim.

Zdawałoby się, że nie w tem nadzwyczajnego; przecie i my nowożytni robimy to samo, czasami mówimy: Bóg, czasami: Pan, to znowu łączymy razem: Pan Bóg. Użycie tego lub innego imienia zależy od woli, czasami od zwyczaju, od chęci nadania swemu opowiadaniu jakiegoś odcienia, stylu, a do głowy nikomu nie przyjdzie budować na tej różności wyrazów jakiegokolwiek systematu.

Dla zwykłych rzeczy — tak, ale Biblia, jak i wszystko co ma związek z religią chrześcijańską, ma przywilej posiadania innej miary na wszystko, miary uprzedzenia i niechęci, jeśli nie wyraźnej nienawiści, — miary powziętego z góry przekonania i postanowienia odrzucenia wszystkiego *à tout prix*.

Więc i w tem nie znaczącem na pozór zjawisku zwietrzono dowód nieautentyczności pentateuchu, a następnie fałszywości jego.

W połowie XVIII wieku, lekarz paryżki d'Astruc wpadł pierwszy na myśl, rozwiniętą następnie przez De Wetta, Eichhorna, Genesiusa, Vatera i innych, że miejsca w których użyty jest wyraz Elohim zostały napisane przez autora nazywającego tak swego boga i samego ztąd nazywanego elohistą, inne, gdzie Jahve albo Jehowa użyte, przez jehowistę.

Hypoteza ta, jako przeciwna Objawieniu, została natychmiast uznana za prawdę historyczną najściślej dowiedzioną, i teraz, wzięwszy do rąk pierwszą lepszą książkę z obozu „krytycznego”, spotkamy rozprawiania o elohiście i jahwiście tak pewne i dokładne, jakgdyby autor znał ich osobiście.

Czy jednak są jakie dowody, że naprawdę egzystował kiedy taki elohista albo jahwista? Niema najmniejszego dowodu, ani najmniejszej wskazówki; nikt nie wie, czy

kiedy taki elohista istniał, gdzie on był, kiedy żył, co pisał—nic, absolutnie nic.

Cała teoria ma tyleż wartości, ileby miało za naszych czasów twierdzenie, że dajmy na to „Złoty ołtarzyk“ został napisany przez kilku autorów, Panistów i Bogistów, z których jedni wierzyli w Pana a drudzy w Boga.— Ależ to sensu nie ma—powie ten i ów z czytelników. Zapewne że niema, ale kiedy idzie o obalenie chrześcijaństwa, wszystko jest dobre, choć sensu nie ma, a może właśnie dlatego.

Zobaczmy jednak nieco bliżej, jak się rzeczy mają z owem Elohim i Jahve, dlatego zaś, żeby nie rozwlekać przedmiotu i nie nudzić czytelnika zbyt drobiazgowymi rozprawami, przestane na kilku tylko przykładach wyjętych z Księgi Rodzaju (Genesis).

Tak więc, w rozdziale I-szym, przy opowiadaniu o stworzeniu nieba i ziemi, użyty wyraz tylko Elohim 35 razy, — roz. II (raj, upadek pierwszych ludzi), Jahve Elohim 20 razy, Elohim 3, — historia Kaina i Abła (rozdz. VI. 1—26) potomkowie Kaina, Seth — Jahve 10razy, Elohim raz, — rozdział VI, potop, grzech Chama — Jahve 7, Elohim 15, Haelohim 2, — rozdział X, potomkowie Noego, wieża Babel — tylko Jahve 7 razy, — roz. XII, powołanie Abrahama, podróż do Egiptu, Lot—tylko Jahve 13 razy, — roz. XIV, uwolnienie Lota, Melchizedech—Jahve raz, El-Elion 4 razy, — roz. XV, przymierze z Abrahamem—Jahve 5 razy, Adonai 2 i t. d.

Przerywam dalszy wykaz, bo i z tych kilku przykładów dostatecznie już widać całą dowolność hipotezy.

Jak bowiem rozróżnić autorów mniemanych, kiedy przypisywane im ustępy mieszają się ustawicznie, tak że niema ani jednego opowiadania, któreby w całości można było przypisać elohiście albo jehowiście? Gdyby powymyślać ustępy elohistyczne albo jahwistyczne, nie można by było zgola oryentować w opowiadaniu, tak np. powiada znany badacz Pisma Ś-go, Lamy, weźmy opowiadanie o potopie.

Gdyby kto z niego wyrzucił części elohistyczne, pozostałoby opowiadanie bez związku, porwane, niezupełne; trzeba by bowiem wyrzucić z rozdziału VI-go wiersze 9—22, gdzie opowiedziane przyczyny potopu i opisana arka Noego i rozdz. VIII wiersze 1 — 15, gdzie mowa o końcu potopu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z LITERATURY.

„Ostateczne czasy“, przez Michała X-cia Radziwiłła. (Wydanie pośmiertne). Nakład księgarni M. Szepekowskiego.

„Religia Przyszłości“. Wykład wygłoszony w auli Uniw. Jagiellońskiego przez prof. tegoż Uniwersytetu—dr. Maurycyego Straszewskiego. Nakład księgarni M. Szepekowskiego.

Bywają chwile zwątpienia, kiedy na widok nędzy dnia dzisiejszego, na widok tak rozpaczego szamotania

FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

— Tygrys! Pastwi się nademną, niewinną ofiarą... — szepnęła pani Henryeta ómdlewając. — Nie narzucam mu się przecież, on jednak spokoju mi nie daje. Ach, Fanszetto moja, my, kobiety, jesteśmy upośledzone pod każdym względem... I co ja z tym bandytą jutro pocznę!

— Pan pułkownik zapewne do pani o pieniądze? — zagadnęła półgłosem subretka.

— Imaginuj sobie, żąda trzystu dukatów! Trzystu! — zwierzała się stara romantyczka. — To grabież! zbrodnia!

— Jeżeli jutrzejsze wizyty są dla pani bardzo ważne, w takim razie najlepiej byłoby pana pułkownika odprawić bodaj zaraz—napomknęła Fanszetta.

Pułkownikowa na łóżku się rzuciła.

— Co ty mówisz, dziewczyno? Bój się Boga! Wyprawić zaraz? Doskonale sobie. Wyprawić i rzucić w błoto tyle pieniędzy? Wiesz przecie, że na kapitałach nie siedzę,

się skarłatej duszy człowieczej, wobec otchłani upodlenia i fałszu w jakiej dziś żyjemy, kiedy poprostu nawet *myśl* ludzka, nie mówiąc już o słowach i czynach, nie ma dość siły, przedrzeć błotnistej opony ziemskości i wzbic się wysoko; kiedy wszędzie prawie tryumfuje zło, a wszystko co szlachetne, prawe—paryasem jest i wygnaniem; kiedy wreszcie coraz częściej na wszystkich szczeblach drabiny społecznej spotyka się jednostki doszczętnie wyzute z najsłabszego choćby poczucia uczciwości, zdecydowane bez żadnych skrupułów na wszystko — to bywają chwile, że człowiek zadaje sobie zupełnie seryo pytanie: *z a l i t o n i e a g o n i a s w i a t a n i e s ą ż t o c z a s y o s t a t e c z n e ?*

Ludzkość coraz bardziej bluznierczy bunt podnosi przeciw Bogu, naigrawa się z Chrystusa, otwarcie wyznaje kult szatana, plugawym językiem kała nawet Niepokalaną, zrywa i depece Krzyże, burzy klasztory, bezczęści świątynie Pańskie, a zna tylko jednego boga: potęgę zła, które ma wartość użycia.

Żydostwo, masonerya, socjalizm, jak czarne polipy wszędzie po całym globie zapuszczają swe ssawki i rujnują moralne podstawy bytu społeczeństw, anarchizm drwi z wrogich dlań ustaw, krwawe wojny szczydzą jakby z sądów rozjemczych, a Ojciec S-ty Pius X-ty głosi w encyklice swej światu, że antychryst narodził się, że koniec wszechrzeczy już bliski...

To samo wskazywać się zdają wielokrotne przepowiednie, widzenia święte i cuda, jakie zmarły przed paru miesiącami Michał X-żę Radziwiłł zebrał właśnie w formie niewielkiej broszurki p. t. „Ostateczne czasy“.

„Żyjemy w czasach ciemności moralnej — skarży się ta dusza niezwykle czysta i pełna smutnego mistycyzmu — żyjemy w czasach świątyni na cześć złego ducha, w czasach złych książek, ohydnych wydawnictw, pornograficznych pocztówek.

„W świecie moralnym tak jak w przyrodzie odczuwamy dziś najgroźniejsze wstrząśnienia. Wybuchają wulkany już niczem nieokiełznanych instynktów. Jak zerwane orkany wyją namiętności tłumy. W duszy narodów dojrzewa jakiś ferment cheiwości, nienawiści, żądzy krwi i płomieni, który się także niebawem wyleje na świat jak paląca lawa. Coś się popsuło na ziemi“.

„A Chrystus w bezgranicznej miłości chce ratować świat“. „Nigdy miłosierdzie moje nie było większe, bo nigdy ludzkość nie obrażała mnie więcej! Oddam im wszystką miłość i wszystką krew—mówi to serce Boże, zataczając się po drogach świata i koląc się dobrowolnie o przydrożne ciernie; przeszyte ostami, przedziurawione, przekłute, ostatnią ze siebie wytoczyło kroplę krwi... Aby to Serce podtrzymać, staje przy Jezusie od strony boleści Marya, od strony miłości św. Michał Archanioł“...

Marya i Michał to dwie istoty w których autor, idąc za proroczymi głosami wielu świętych, widzi ocalenie Kościoła.

że u nas się nie przelewa... Wyprawić?... No tak, muszę mu dać odczepne, ale nie tyle, ile mu się zachciewa. Przytem niechby się tylko domyślił, że mi na pozbyciu się go zależy, oho! zarazy bezczelne swoje żądania podwyższył. Znam go, jak zły szeląg, a i ty także...

Starej romantyczce ze złości na płacz się zebrało, Fanszetta zaś, widząc łzy w oczach pani, jęła ją uspokajać:

— Niechże się pani nie martwi, nie kłopotce, zdrowia szkoda. Wszystkiemu jakoś się zaradzi. Pan pułkownik nigdy wcześniej wstawać nie zwykł, dziś sobie niegorzej podochocił, resztę butelek postawię mu pod ręką—zobaczy je, znajdzie i jutro spać będzie do południa, albo i dłużej...

— Właśnie w południe wizytę się spodziewam — zauważyła pułkownikowa.

— Dobrze się składa, proszę pani... Będziemy się zachowywali najspokojniej, pokój pana pułkownika na uboczu, okna zasłonięte, nic mu nie przeszkodzi spać bodajby dzień cały... Rzeczy do oczyszczenia dziś wezmę, jutro mogą się gdzie zawieruszyć...

— Pocziwa jesteś i rozumna, Fanszetto! — rzekła Damourez twarz rozjaśniając... — Masz rozgarnięcie i serce. Postaraj się zatrzymać w łóżku tego bandytę, potwo-

„Przeciw rozwiązany mocom piekielnym dwa naraż występują wojska. Marya na czele świętych, na czele sług swoich. Archaniół Michał na czele hufców anielskich i swoich ziemskich czcicieli“.

Wzywa więc autor wszystkich wyznawców i czcicieli prawdziwego Boga pod sztandary Maryi i św. Michała. „Komu drogą jest sprawa Kościoła, niechaj dziś strząśnie dawną obojętność. Działać, walczyć już trzeba. Koniec już blizki. Jedno nam dziś pozostaje: łączyć się z wojskami Bożemi!“

A gdy przeczytawszy zamyka się tą książeczkę, w myśli rodzi się pytanie: kto wie, kto wie co przyszłość ze sobą przyniesie? Bogu jednemu wiadomy jest czas i godzina, a ludzkie sądy i przecucia niepewne są choć... nieraz się też ziszczają.

Inne horoskopy stawia Kościołowi w wybornym od-czycie swym prof. dr. Straszewski. Nie lata walk i miao-tań widzi on w przyszłości, lecz dni najświetniejszych tryumfów dla Kościoła i całego katolicyzmu, który jest „religią przyszłości“. A do wniosku tego dochodzi znako-mity ów pisarz i myśliciel poprzez cały szereg ciekawych, a bardzo trafnych i gruntownych uwag i spostrzeżeń.

Rozpoczyna zaś dziełko swe nader charakterystycz-nemi zestawieniami. W dniu 10 Listopada 1793, przy ogło-szeniu w Paryżu nowej państwowej religii, obywatel Cha-muette przemawiał w te słowa: „Prawodawcy! Nareszcie uległ rozumowi fanatyzm!... jego zezowaty wzrok nie mógł już dłużej znośić blasku światła. Oto dzisiaj zgromadziły się niezmierne tłumy ludu pod gotyckimi skle-pieniami (Notre-Dame) i po raz pierwszy obito się o nie-potężne echo prawdy. Tam oddawali się Francuzi jedynemu prawdziwemu nabożeństwu, t. j. czcili wolność i ro-zum, tam wznosili modły za pomysłowość wojsk rzeczypo-spolitej, tam wyrzekli się nareszcie dawnych martwych bałwanów dla bóstwa rozumu, dla tego oto żywego arcy-dzieła przyrody“ — wymawiając te ostatnie słowa wska-zał mówca na nowe bóstwo. Była niem piękna małżonka drukarza Momoro!“...

A w sto lat po tej przemowie, jesienią 1893 r., odbył się w Chicago powszechny kongres religij z udziałem przeszło 4,000 osób i rzecz dziwna: wszystkie istniejące na świecie całe religie miały tam swych przedstawicieli, z wyjątkiem jedynie owej zwycięskiej z przed wieku re-ligii rozumu; a wszystkim zebrany przewodniczył k a r d y n a ł G i b b o n s .

„Po roku 1830 rozpoczęła się walka zawzięta prze-ciwko religijności wogóle. Comte ogłasza światu, że ludz-kość wchodzi już w ostatnią, pozytywną fazę rozwoju, w której to fazie religia stanie się zbyteczną. Feuerbach w miejsce Boga stawia człowieka; Strauss usiłuje rozło-żyć i rozwiać historyczne chrześcijaństwa podstawy; Stir-ner głosi, że Bogiem stać się powinien każdy sam dla sie-bie... „Tymczasem w drugiej połowie wieku dokonał się

ra, tyrgysa jak najdłużej, a nie zapomnę ci tego. Muszę mieć jutro chociażby przez pół dnia głowę wolną i swobo-dę działania.

Nazajutrz pułkownikowa zabrała się do toalety wcześniej niż zwykle. Pełną była jeszcze pretensyj; przy pomocy mastyków, barwiczek, nacierań, muszek, fioczków, loczków i sznurowek, starała się ująć sobie pozornie lat, a dodać wdzięków, co wszakże niebardzo się jej udawało; mimo to całe godziny siadywała przed gotowalnią, pracu-jąc spólnie z Fanszetką nad restauracją niepowrotnej przeszłości, w tem mniemaniu samolubnem, że usiłowania nie są bezowocne. Subretka podtrzymywała to mniemanie przekwitłej romantyczki, która jej zapewnienia przyjmowa-ła w najlepszej wierze.

— Co słyhać z naszym bandytą, Fanszetko! — z ta-kim pytaniem zwróciła się do powiernicy Damourez, za-raz po otworzeniu oczu. — Drzę na samą myśl, żeby wtrą-ceniem się do nieswoich rzeczy szyków mi nie pomieszał.

— Pan pułkownik chrapie w najlepsze, proszę pa-ni — odparła Fanszetka, krzątając się z rzadką wprawą o-koło dzieła odmładzania zwiędłych wdzięków chlebo-dawczyń.

— Chrapie powiadasz? Z pewnością chrapie?

— Aż się rozlega.

— A długo chrapać będzie?

zwrot prawie niespodziewany. Widzimy jak każdy z wiel-kich systemów i kierunków filozofii zdąża do uzupełnie-nia swojego poglądu na świat rodzajem jakiejś nowej re-ligii“.

Zaznaczywszy szerzej to rozbudzenie się religijnych potrzeb wśród społeczeństw cywilizowanych, zastanawia się autor nad pytaniem: jaką może być religia przyszłości. Uznając zaś niemożliwość utworzenia się nowej religii ani na podstawie jakiegoś nowego objawienia, ani na zasadzie danych filozoficznych lub naukowych, przechodzi prof. Straszewski do rozstrzygnięcia: która z religij istniejących posiada najwięcej widoków na przyszłość. Rozbiera więc poszczególnie kolejno Konfucjonizm, Braminizm, Islamizm wreszcie Buddyzm, a konstatując martwość tych kultów tudzież lich absolutną niezgodność z postępem cywiliza-cyi, dochodzi do wniosku, że jedynie Chrześcijaństwo ma prawo do życia.

Tu zjawia się nowe pytanie: który z odłamów chrze-ścijaństwa zawiera w sobie największą dozę żywotności? Pytanie to rozstrzyga autor stanowczo na korzyść katoli-cyzmu, zaznaczając że protestantyzm wogóle albo „skato-liczył się“, jak powiada Don Pardoal w „Wieczorach nad Lemanem“, albo też kona w rozkładzie na niezliczo-ne sekty.

Jedyną więc religią mogącą ogarnąć w przyszłości całą ludzkość wraz z jej kulturą, może być tylko katoli-cyzm.

„Nie wolno jednak katolikom — kończy autor — zado-wolić się tylko wyznaniem przekonania takiego, oni obo-wiązani są do czynnego w tym kierunku współdziałania, ich obowiązkiem iść z wiarą i otuchą w wielki bój duchowy, który obecnie się toczy, aby zaś dojść do zwycięstwa, muszą przedewszystkiem samych siebie pod niejednym względem odrodzić“.

I w tym końcowym ustępie, w którym autor wskazu-je, że odrodzenie owo polegać powinno na wstępowaniu w ślady Franciszka z Assyżu w kwestyach społecznych i Tomasza z Akwinu w kwestyach naukowych, leży naj-większa zasługa a zarazem i cel odczytu prof. Straszew-skiego.

„Praca społeczna w duchu Franciszka — mówi on — oznacza pracę w kierunku takiej społecznej organizacyi, któraby jednym prawem miłości objęła wszystkie grupy i warstwy społeczne. Praca zaś myśli w duchu Toma-sza oznacza pracę, któraby wysunęła się na czoło całe-go postępu duchowego i wchłoneła w siebie wszystko, co tylko do zrozumienia coraz głębszego nas samych i świa-ta posłużyć może“.

„Franciszek — to chrześcijaństwo w czynach i w spo-łecznej pracy; Tomasz, to chrześcijaństwo w myślach, nau-ce i w wiedzy.. Działajmy więc w ich duchu“.

Szczepan Jeleński.

— Trudno odgadnąć; ale zdaje się, że nierychle się ocknie...

— O rzeczach na wszelki wypadek pamiętałaś!

— To się rozumie, proszę pani. Pamiętałam też o śniadaniu. Ma je pan pułkownik pod ręką, nie będzie po-trzebował wstawać...

Damourez uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Przezorna jesteś, Fanszetko: śniadanie obozowe, po którym można chrapać w dalszym ciągu — rzekła.

— Właśnie, proszę pani...

— Może jakoś nam się uda. Ach! Fanszetko, byłaby w prawdziwej rozpacz, gdyby ten potworny brygant miał pokrzyżować moje plany. W każdym razie dawaj na niego baczenie.

— Jakoś to będzie, proszę pani — zapewniała z prze-chwałką subretka... — Byłoby źle, gdybyśmy we dwie nie potrafiły jednego pana pułkownika na wodzy utrzymać...

— Ależ bo z niego, kochanko, okropny człowiek! Wi-dzi nie patrząc, słyszy przez ściany, domyśla się bez naj-mniejszych pozorów... Straszny, straszny człowiek!

Fanszetka, jak wszystkie subretki ciekawa, niezmier-nie rada była się dowiedzieć: jakie to wizyty jej pani usi-łuje ukryć przed małżonkiem? Pozostając w usługach puł-kownikowej od dość dawna przeczuwała, że idzie tu o coś drażliwego, zmuszonego ukrywać się przed światem, o-

Przyjaciółka Pucpomaderów

STUDYUM OBYCZAJOWE
przez Nieznajomego.

(Dalszy ciąg).

Pan Artur głęboko się zamyślił.

— Wiecie co, Tomaszu? Mam ja mieć nieprzyjemnościów, to wolę — zostać, a moje dzieciaczki będą sobie jeździły na spacer piechotą albo dorożkiem.

Żonie zaś szepnął:

— Niech an złamię kark w samym kolanie. Nie chcę awantury z prostym stangretem. To nie jest potrzebne do moich interesów.

Tym sposobem sprawa obwożenia latorośli Pucpomaderów raz na zawsze została załatwioną.

W ten sposób nasz początkujący Vanderbildt skarbił sobie panowanie nad lokajem, pokojówką, kucharką, a nawet nad froterami.

Pocichu przeklinał wszystkich społem, lecz za każdym razem, w rozmowie z żoną, dla której nie miał tajemnic, powtarzał:

— Jak ja z bogacę się jeszcze bardziej i nabiorę poloru światowego, wtedy dam sobie radę ze wszystkim. Wtenczas ja im zagram na klarnet, a oni będą potrzebowali tańcować murzyńskiego Cace Walk. Ale teraz, rozu miesz Melankie, uni są cokolwiek naszymi nauczycielami. Oni uczą nas, jak trzeba mieszkać, ruszać się, żyć, to też coś warto. Niech oni sobie brykają do czasu, aż ja wybuduję dużego własnego pałacu i wynajmę na marszałka dworu jakiego podupadłego panicza. Prowadzę interesów tego rodzaju, że sam sobie prawdopodobnie wyrobię takiego przyszłego przyjaciela i doradcę.

Kuchnię nasi bohaterowie prowadzili podwójną. Zwyczajną „trefną“, gdy byli we własnym kółku rodzinnym, i „koszerna“ podczas zebrań rodzinnych. Pan Artur bowiem i jego żona posiadali krewnych wyłącznie zachowawców, i do tego zamożnych, z którymi wciąż jeszcze liczyć się należało.

Podczas takich *rendez vous* rodzinnych, całe towarzystwo męskie siadało do stołu w czapkach, i tylko pan Artur, na znak wyzwolenia się z przesądów kastowych, paradował w lśniącym, nowiutkim cylindrze.

Przy gęsi pieczonej na smalec i przy kuglu, sporządzanych przez *ad hoc* wynajętą kucharkę, towarzystwo porozumiewało się wyłącznie za pośrednictwem żargonu.

O czem ta zacna kompania rozmawiała, z jakiej właściwie racyi wujaszek Kanarienfogel chwycił się od śmiechu za brzuch, lub czemu ciocia Cywia waliła pięściami w stół, o tem służba nie miała najmniejszego i nawet przybliżonego pojęcia.

Co się tyczy panny Bronisławy, ta otrzymała raz na

twarcie jednak dopytywać nie śmiała, chociaż z panią znajdowały się na stopie poufalej. Starła się więc ubocznie czegoś dowiedzieć, ale Damourez zbyła ją dziś niechętnie, krótko, zalecając pilnować „bezczelnego bandytę“. Fanszетка umiała powściągnąć ciekawość, ubodła ją jednak tajemniczość pani w chwili, kiedy od niej zależała ochrona owych planów tajemniczych, przed wrogiem tak niebezpiecznym, jakim był dla pułkownikowej jej małżonek.

Mozolna praca chwilowego odmładzania wdzięków skończyła się nareszcie; stara romantyczka wstała z przed gotowalni zadowolona, uśmiechnęła się do zwierciadła, odbijającego wymalowaną jej twarz, wykrywaną postać, czubiastą fryzurę i poszła do salonu, nie omieszkawszy po raz setny zapytać o małżonka. Odpowiedź Fanszетки brzmiała jednako pomyślnie:

— Chrapie, aż się rozlega...

Uspokojona w ten sposób, zaczęła rozważać zamierzoną intrygę, z góry obliczając z niej korzyści, a zatopiona w kombinacjach, nie spostrzegła nadejścia południa.

Niemirycz stawił się punktualnie, z czem się też już na progu pochwalił:

— Nie chybiłem minuty, otrzymam chyba od pułkownikowej jaką nagrodę?

zawsze przywilej nie uczestniczenia w zebraniach rodzinnych.

A były ku temu dwa powody. Raz, iż obecność przy stole rozmaitych mężów chałatowych i duszy „goimskiej“ z uprzedzeniami jeszcze nie utartymi, przedstawiała pewne niedogodności, i powtóre, że pani Melania mawiała:

— Moja panno Bronisławo, nikt nie wie co go czeka. Ja mam na ten przykład dwóch córek. Kto mi zaręczy, że one, jak dorosną, to nie wyjdą za hrabiów, a przynajmniej za bardzo starą szlachtę? Moi synowie też potrzebują wychowywać się na „wyższą skałę“. Mogą zająć interesy, co oni będą potrzebowali zostać na ten przykład kalwinami... Do takiego interesu potrzebna jest czysta mowa. To ja nie chcę aby moje dzieci słuchały i uczyły się żargonu. Dlatego, jak przyjdą nasi krewni, (bardzo ich kocham, ale gdyby ich ścisnęła jaka ważniejsza słabość, nie występowalabym z procesem przeciwko śmierci), niech oni sobie siedzą w swoim pokoju.

* * *

Po za tem młoda bona ocierała się nieustannie o otoczenie „Artura“ i jego „Melanii“. W czasach dzisiejszych, jak wiadomo, znacznie trudniej jest wystarać się o znośną służbę, niż o wysmienitą bonę. Sługi zmadrzyły się, a przytem przestrogi kapłanów, oraz artykuły pism „całkiem zwaryowanych“, jak nieprzymierzając „Rola“, w znacznej części zrobiły swoje.

Na pięćdziesiąt dziewcząt oczekujących na zajęcie w sali kontroli służących, ledwie pięć spogląda na te rzeczy bezkrytycznie. Pozostałe czterdzieści pięć nie chcą służyć w domach starożytnych, pomimo że „panie“ przybyłe dla wyszukania służącej, nie szcędzą sposobów zmierzających do otumanienia dziewczyny.

— Nie myśl — twierdzą — że idziesz do takich zwyczajnych żydów. Jesteśmy „zupełnie jak Niemcy“ i nie obserwujemy żadnych świąt ani obchodów...

Sługa dzisiejsza odpowiada:

— Z tem wszystkim do żyda nie pójdę!

Z odnalezieniem bony jest już sprawa o wiele łatwiejsza.

Dziewczęta z domu już cokolwiek inteligentnego, dzielą się na obozy: konserwatystek, które wolą klepać biedę przy maszynie do szycia, byleby pomiędzy swoimi, i „postępowych“, które sobie powiadają:

— Mam cierpieć biedę jako szwaczka, to wolę służyć samemu nawet szatanowi...

Panna Bronisława Bracicka nie należała jednak do żadnego z obozów wymienionych. Była ona córką ziemian — szlachty z dziada-pradziada, do tego córką jedyną. Jej ojciec, niegdyś, bodaj czy jeszcze nie na długo przed chwilą narodzin Bronisławy, wzorem bardzo wielu innych ludzi ze swojej sfery, posiadał liczne włości i wybitne znaczenie w swojej okolicy. Pani Bracicka, niemniej

— Nagrodę ode mnie? — powtórzyła Damourez. — A to nową modę jakąś chcesz zaprowadzić, podkomorzycu. ...Żądasz od damy nagrody za naznaczoną schadzke? Niesłychana śmiałość. Zdaje się, że strona przeciwna powinna się spodziewać upominku, dowodu wdzięczności. Tak przynajmniej się dzieje w polerowanym świecie.

— Filut baba, bez ceremonii sięga do kieszeni — pomyślał Niemirycz, a w głos dodał: — Nie zrozumieliśmy się, dobra pani. O obowiązkach nie zapominam, wdzięcznym (wczoraj już nadmienilem) być potrafię; na dowód, proszę przyjąć łaskawie tę bagatelkę...

Podał Damourez niewielkie pudełko owalne, w którym znajdowała się kosztowna, ametystami wysadzana, bransoleta złota.

— To na intencję pomyślnego spełnienia zamiarów naszych... — szepnął, podkreślając wyrazy.

— Zwracam ci honor, podkomorzycu — rzekła stara romantyczka oceniając w duchu podarunek. — Drobiazgwale gustowny, będę musiała resztę garnituru do niego zastosować, ale nie wymawiam bynajmniej, żeś mnie niewinnie na koszt naraził... *A propos...* o jakich zamiarach wspomniałeś?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

córka obywatelska, wniosła mężowi w wianie wcale pokazną fortunę.

Lecz przyszły czasy bardzo ciężkie. Bracicki wraz z innymi nie oparł się kryzysowi i stracił swoje majątki ze szczętem.

Gdy przyszła Bronisława na świat, był on już tylko ubogim dzierżawcą. A potem nastąpiły czasy jeszcze krzyżniejsze, i dawny „pan całą gębą“, czując coraz kruchszy grunt pod nogami i borykając się z krwawymi trudnościami, już jako skromny oficyalista, umarł. Pozostawił — jak to bywa na porządku dziennym — wdowę z dzieciną, bez żadnych literalnie środków utrzymania.

Pani Bracicka osiadła w zapadłej osadzie, przez lat parę borykając się jeszcze z cierniami życia, poczem podążyła na spoczynek wieczny, obok małżonka.

Sierotą kilkoletnią zaopiekowali się ludzie bardzo zacni, lecz niemniej ubodzy. Bronisława najpiękniejsze lata wiosniane przepędziła w kąci maleńkiego, odciętego od świata domu małomieszczańskiego.

Nauczono ją powoli wszystkiego, co się składa na wiedzę ubogiej dziewczyny-sieroty. Wszczepiono w nią silną wiarę oraz przekonanie o konieczności i dobrodziejstwie modlitwy, w kierunku zaś praktycznym nauczono ją zaledwie trochę czytać, pisać i rachować, oraz cokolwiek robót kobiecych.

I gdy już z maleńkiej Broni wyrosła dziewiętnastoletnia Bronisława, zacna opiekunka, podupadła wdowa po poczthalterze, wezwała ją do siebie, złożyła pocałunek na białem czole dziewczyny, wetknęła jej w rękę zmięty banknot trzyrublowy i rzekła przez łzy:

— Bóg widzi, drogie dziecko, że nie rozstawałabym się z tobą, lecz... Chciałaby dusza do raj, a grzechy nie puszczają. Sama widzisz, że w miarę postępu wieku, już na potrzeby własne wystarczyć nie mogę. Wychowałam cię po Bożemu, po chrześcijańsku. Jedźże do Warszawy, tam, słyszę, o chleb łatwiej. Pracuj i myśl o kochającej cię opiekunce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kartki z prowincyi.

Potwierdzenie wiadomości o ustąpieniu p. Ottona Kubickiego — Wyjaśnienie konieczne. — Nie o osoby szło nam, ale o dobro instytucji. — Czego w dalszym ciągu spodziewać się należy. — Odzyskanie Ordynacji i jej odrodzenie w duchu statutów wielkiego fundatora. — Moje pragnienie względem dzisiejszego hrabiego ordynata. — „Kartka z prowincyi“ z dobrem słowem dla w s t r e t n e j „Roli“. — Jak pani A. Strzelecka wyszła na wydzierżawienie ogrodu żydom i jakie z tego powodu czyni przedstawienie właścicielom sadów. — Sklep dworski w Ręcznie. — W jaki sposób „Krakowianka“ daje się żydowinom we znaki. — Udział pan wiejskich w ochronie ludu przed nawałą żydowską. — Moja przemowa, krótka, ale szczerza — Na co liczyć?

Już tedy i codzienne pisma podały wiadomość o zmianie w zarządzie ordynacji Zamoyskiej, czyli właściwie stwierdziły fakt uprzednio zaznaczony już w „Roli“, iż główny plenipotent ordynacji, p. Otton Kubicki, z dniem 1-m Lipca r. b. opuszcza swoje stanowisko, a zarząd olbrzymich dóbr ordynacji przechodzi w inne ręce.

Ponieważ, z powodu ogólnie upragnionej w ordynacji tej... zmiany, otrzymujemy listy z powinszowaniami i podziękowaniami, uważam przeto za właściwe, nawet za konieczne, dać jeszcze kilka słów wyjaśnienia. W błędzie byłby ten, ktoby mniemał, iż w podjętej akurat przed dwoma laty sprawie szło nam o osoby. Pana Kubickiego nie mam przyjemności znać i nigdy go w życiu nie widziałem. Nie osoba więc p. głównego plenipotenta i wielkorządcy, lecz inne zgoła względy nakazywały nam spełnienie obowiązku publicystycznego.

Niewygasłej pamięci założyciel ordynacji, tworząc ją, dwa nade wszystko cele miał na widoku: „chwałę Bożą i pożytek narodu“. Gdy więc cele te zasadnicze już na dobre zaczęły ulegać spaceniu i nawet niknąć z przed oczu, — którzy na ich straży stać są obowiązani, uznaliśmy za konieczne zwrócić bliższą uwagę na s t a t u t y O r d y n a c y i i treść ich oraz myśl przewodnią przypomnieć.

Bo w istocie; w Ordynacji, od lat kilkunastu zwłaszcza, szło o różne rzeczy, tylko nie o chwałę Bożą i pożytek ogółu. Inaczej mówiąc, i mówiąc wyraźnie, instytucja nasza, polska, uległa tak fatalnemu z a ż y d z e n i u, iż się w niem szlachetna myśl fundatora całkowicie niemal zaprzepaściła. A że głównym sprawcą tego zaprzepaśczenia, czyli zażydzenia ordynacji, okazał się pan główny

plenipotent, czyż w tem wina „Roli“? Chyba nie, skoro i sami ci, w których ręku losy ordynacji z porządku rzeczy i z prawa rodzinnego spoczęły, dla usunięcia z ł a krzewiącego się w Zamoyszczyźnie, uznali za konieczne usunięcie przedewszystkiem tego, którego do niedawna jeszcze darzyli zaufaniem bezwzględem.

Pani Kubickiemu zresztą, jako człowiekowi dzisiaj już bogatemu, krzywda się nie stała. Odpocznie on sobie na laurach w ciągu lat kilkunastu zdobytych, a Ordynacja odetchnie również i powoli przychodzić pocznie do uzdrowotnienia zepsutych, okaleczonych swych stosunków.

Jakoż uzdrowotnienie to a w pierwszym rzędzie o d z y d z e n i e stosunków ordynackich, oto był cel właściwy uporeczywych występów naszych; a jeżeli krok pierwszy i bodaj najważniejszy w tym kierunku uczynionym już został, to fakt ten daje nam poniekąd rękojmię, że i dalsze reformy dodatnie nie każą na siebie czekać długo. Więc nie będziemy mieli w Zamoyszczyźnie Domów Bożych świecących ubóstwem, lub do upadku się chylących, jak tego pragnął znamienity jej założyciel i jak to w statutach na pierwszym planie postawił; więc dziesiątki folwarków i przedsiębiorstw przemysłowo-rolniczych, nie pozostaną, wbrew również woli twórcy ordynacji, w ręku żywiołu niszczącego, jakim wszędzie i zawsze jest żywioł izraelski; więc wspaniałe i bogate lasy ordynackie nie będą już z równą gwałtownością tępione na rzecz „kompanij“ berlińskich, lub warszawsko-żydowskich i t. d. i t. d.

Jednym słowem, chcę i pragnę wierzyć, że reformy zmierzające do odrodzenia ordynacji w duchu jej statutów pójdą rychło jedna za drugą, a pełen dobrych chęci i dobrej woli ordynat dzisiejszy, Maurycy hr. Zamoyski, pozbywszy się złych doradców, albo nawet złych duchów, pracą szczerze obywatelską zyska sobie jednomyślne uznanie ogółu rodaków swoich i współobywateli.

Niechże więc jaknajrychlej ja pierwszy uznanie to powszechne wyrażę mu w „Roli“; a tymczasem, niechże wolno mi będzie obowiązek ten spełnić względem tych polek-obywatelek, które, zrozumiawszy położenie kraju, pragną do jego uwolnienia od nacisku żydowskiego, czyli do tej samoobrony, od której byt i przyszłość nasza zależy, czynną przyłożyć rękę.

Mam właśnie przed sobą taką „kartkę z prowincyi“, która mnie przekonywa, że i panie nasze poczynają coraz żywiej i śmielej działać w duchu i kierunku tej... w s t r e t n e j naturalnie — „Roli“.

Wyczytałam — pisze p. Strzelecka z Ręczna — polemikę w kwestyi wypuszczenia ogrodów wiejskich żydom, i chciałabym do kwestyi tej dorzucić bodaj drobny promyczek światła, z własnego poczerpnięty doświadczenia. Mam dosyć duży ogród owocowy, którego jednak nigdy żydom w arendę nie wypuszczałam, sama się zbieraniem owoców zajmując. Aliści w roku zeszłym, który, jak wszędzie u nas, tak i w Ręcznie, nie był urodzajnym, namówiono mnie, iżbym za kilkadziesiąt rubli zapłaconych odrazu, ogród wydzierżawiła. Lubo niechętnie, zgodziłam się na owo wydzierżawienie, należność całkowitą wzięłam jeszcze w Maju — i wyszłam na tem wszystkim tak, jak ów przysłowiowy Zabłocki na mydle. Bo oto zaraz w Czerwcu zajechały dwie furmanki naładowane dwiema rodzinami starozakonnemi, złożonemi coś z trzynastu osób. Dzierżawca ogrodu zyskał sobie współnika, który również chciał mieć mieszkanie letnie bezpłatnie. I nietylko mieszkanie. Gdy żydowstwo rozlało się po ogrodzie, poczęły znikać szybko warzywa: marchew, pietruszka, buraki, cebula, ogórki; wszystko to zostało wykopane, wyrwane, krzaki malin zniszczone i połamane, a nie koniec był na tem. Nie poprzestając na żywieniu się darmo mojemui warzywami, mili ci „letnicy“ wyłapali mi kury; a ponieważ ani surowemi jarzynami ani mięsem surowem delikatne istoty karmić się wszak nie mogły, więc i drzewo, które tu sami kupujemy, poszło na ich użytek; — brali i palili ni-by swoje własne. A jak hałaśliwie i wesoło w ogrodzie moim były obchodzone święta i szabasy żydowskie! Fałanga znajomych onych dwóch rodzin wylewała się tu z wsi i kolonij okolicznych, zamieniając ogród mój na coś w rodzaju i smaku ogrodu Krasińskich! Przez całe też lato nie zajrzałam ani razu do tej własności mojej, przemienionej we wstrętne gniazdo żydowszczyzny; a w końcu, już przy opuszczaniu przez „letników“ ogrodu, spostrzegłam, że mi zginęło kilka ładnych paw! Widocznie kur oraz innego drobiu było im za mało.

Ostatecznie, przy ściślejszem obliczeniu się, niestety poniewczasie, wypadł mi rezultat następujący: Za wydzierżawienie ogrodu otrzymałam 80 rb.; a że straty i szko-

dy zrządzone mi przez żydów wyniosły minimalnie 150 rubli, — dopłaciłam przeto na czysto rb. 70, nie licząc wszystkich tych... przyjemności, jakie z tak miłego i blizkiego sąsiedztwa spływały na mnie, właścicielkę nieszczęsnego ogrodu!

Nauczona tedy doświadczeniem tem wcale niewesołym, chciałam za pośrednictwem „Roli“ zwrócić się do pań-obywatelek wiejskich i wogóle do właścicieli ogrodów owocowych z przedstawieniem tej treści: Jeżeli szanowni państwo nie moglibyście sobie, czego nie przypuszczam, poradzić w żaden sposób inaczej, pozwólcie raczej niechaj wam szkodnicy oberwą wszystkie owoce, a jeszcze zrobicie interes lepszy, nawet lepszy dwa razy, aniżeli przy wypuszczaniu ogrodów warendę żydowską.

Taką w swoim czasie radę podawała już „Rola“ — i przekonałam się właśnie d o k u m e n t n i e, że miała słuszność zupełną. Dwóch zdań w tym względzie być nie może.

A i o czemś innem jeszcze — pisze w dalszym ciągu pani Strzelecka — przekonała mnie „Rola“. Chronić lud wiejski, a z nim służbę dworską, przed demoralizacją, wyzyskiem i wogóle przed stosunkami z żywiołem izraelskim, gangrenującym nasz organizm społeczny, oto, według „Roli“, jedno z najważniejszych i najwdzięczniejszych zadań obywatelskich współczesnej inteligencji prowincjonalnej.

Idąc właśnie za opinią tą Waszą, założyłam sklep chrześcijański, pod nazwą: „Krakowianka“, i wcale nieźle mi idzie; a co największą jest pociechą dla mnie, to że z pomocą „Krakowianki“ odciągnęłam wielu ludzi od żyda, który tuż przy kościele ma swój dom i kram, a w tym kramie brał za wszystko ceny, jakie mu się samemu nałożyć podobało. Żyd brał co chciał, a lud płacił, w milczeniu poddając się zdzierstwu. Dzisiaj jest inaczej. Ponieważ przy cenie możliwie niskiej, daję towar dobry i wagę rzetelną, więc ludność garnie się do sklepu, a chociaż trafiają się i teraz jeszcze tacy, którzy, jakby z nałogu, ciągną do żyda, — to jednak wszyscy rozumniejsi i porządniejsi gospodarze, biorą wszystko co im potrzebne w ich codziennym życiu, tylko w „Krakowiance“.

Naturalnie, żydowinom sklep ten dworski podoba się tak samo, jak nieprzymierzając „Izraelicie“ podoba się „Rola“. Zgłaszali się też do mnie z propozycją wypłacania mi po 100 rubli corocznie, bylebym sklepu nie otwierała i interesu im nie psuła. W odpowiedzi wytłumaczyłam im, a przynajmniej starałam się wytłumaczyć, że u nas nie wszystko i nie zawsze kupić lub odprzedać można, i dzisiaj mam nadzieję niepłonną, że żydowinowie, nie mogąc dać rady „Krakowiance“ — a i nie znajdując dość łatwego już żeru — ustąpią. Bo choćbym nic ze sklepu mego nie miała i choćby mi nawet do jego utrzymywania przyszło coś dokładać, — mieć będę zawsze to wielkie zadowolenie moralne, jakie nam daje spełnienie czynu istotny pożytek bliźnich i maluczkich zwłaszcza mającego na celu; a do czynu tego, wyznają to jawnie i otwarcie, napędziła mnie „Rola“.

Dziękując serdecznie szanownej korespondentce za jej dobre słowa dla „Roli“, żałuję że nie jestem E. Jerzyką i że do „ślicznych czytelniczek“ nie umiem przemawiać tak, jak to on potrafi; ale choćbym nawet i umiał, nie chciałbym, jako człek spokoj miłujący, starszemu wiekiem koledze czynić konkurencji. Tedy rzeknę jak umiem, krótko, ale prosto i szczerze: Szanowne i zacne panie wiejskie! — gdy odwieczny wróg zasady chrześcijańskiej i potomek Judasza nieodrodny a zawsze na srebrniki chciwy, zrujnowawszy i wyssawszy różne warstwy społeczne, czyha na moralność i dobrobyt ludu, czyńcie tak, jak czyni p. Strzelecka z Ręczną i jak czyni to już, o ile mi wiadomo, pewna liczba pań innych: Bronście lud ten polski przed nawałą plemienia bogobójczego; bronście go przez odciąganie, odrywanie od żydów, — przez zakładanie sklepów dworskich, przez popieranie wogóle sklepów chrześcijańskich i przez agitację w sprawie zakładania wszędzie i w liczbie jaknajwiększej spółek gospodarczych włościańskich. W ten albowiem sposób spełnicie dzieło doniosłości olbrzymiej, za które w tem jeszcze życiu Pan Bóg wam zapłaci, a wdzięczny wam naród pozyska dowód żywy, że, gdy idzie o dobro kraju, na dzielność i charakter polek — tylko, rzecz prosta nie zwyrodniałych i nie zbikowanych w kierunku feminizmu — jak niegdyś, tak i dzisiaj, liczyć zawsze można... Ja już nawet liczę.

Kamienny.

Z CALEGO ŚWIATA.

Sztuka panny doktora Khaete Schirmacher. — Zdumiewająca solidarność. — Oburzający wyrok sędziego amerykańskiego. — Niełaska matki Natury na ród niewieści, czyli wasy jako ochrona od mikrobów. — Człowiek wyjątkowo wyposażony od natury. — Katastrofa na East Riverze. — Król Edward w Kielu. — Sprawa o miliony Kartuzów. — List przeora Kartuzów. — Z widowni wojennej.

Mam, mam znowu nowinę z kongresu berlińskiego — naturalnie niewieściego!... Panna Dr. Käthe Schirmacher, zamieszkała w Paryżu, ale współpracowniczka znanej z miłości ku nam „Schlesische Zeitung“ rozesłała na sobotę przeszłą zaproszenia do sali architektów, w której odczytała swoją sztukę trzechaktową pod tytułem: „My (dwojaka moralność)“. Nawet tak ważna półurzędowa powaga, jaką jest „Norddeutsche allgemeine Zeitung“, raczyła zająć się tym odczytem i na wiarę też tej powagi stwierdzam, że sztuka panny doktora pod względem wartości literackiej była prostym artykułem dziennikarskim w formie dialogu; ale za to tendencyal!... Strindberg, znany wróg kobiet, gdyby mógł być na tym odczycie, byłby sobie własne uszy pogryzł ze złości. *Fräulein Käthe* nienawidzi mężczyzn jako wielożeńnych tyranów (*polygamen Despoten*), a kobietę ubóstwia jako jednomeżną mężennicę (*monogame Dulderin*). Ta nienawiść ma być tak szczera i tak dosadna, że mimowoli nasuwa podejrzenie, iż panna Käthe, oprócz ogólnych, zasadniczych racyj, ma jeszcze specjalne, osobiste do niej powody. Tą szczerość tak odczuły słuchaczki, których był legion, że nawet sale poboczne, w których ani słówka nie było słychać z tego co panna Käthe czytała, bezustannie grzmiały oklaskami.

To rozumiem! Taka solidarność, takie bezwzględne zaufanie *in verba magistrae*, to siła, o jakiej nie śniło się nigdy moim niedołężnym kolegom po płci brzydkiej.

A *propos* kongresu niewieściego, nie rozumiem za co ta Ameryka północna używa tak korzystnej opinii, jako jakaś niby forteca, jako ziemia obiecana feminizmu! Jak dalece reputacja ta jest fałszywa, niezasłużona, dowodzi świeżuteńki wypadek. W Newarku (w stanie New-Jersey) spotkały się dwa pociągi kolei miejskiej. Ofiarami tej katastrofy padło dwoje młodych ludzi: pan Eastwood i panna Verpupp. Rodzice tych nieszczęśliwych wytoczyli naturalnie proces Towarzystwu kolei miejskiej o wynagrodzenie straty poniesionej przez śmierć dzieci i sąd przyznał panu Eastwood 6,000, a panu Verpupp 5,000 dolarów. Już w tym wyroku była niesprawiedliwość, ale gorzej stało się później. Towarzystwo założyło apelację do sędziego Adamsa, w Newarku, który co do p. Eastwood utrzymał wyrok pierwszej instancji, motywując orzeczenie swoje tem, że życie pełnego nadziei młodzieńca warte jest co najmniej 6,000 dolarów. Natomiast przyznane panu Verpupp 5,000 obniżył do 3,000 dolarów, twierdząc, że nadzieje oparte na młodej dziewczynie są co najwyżej warte połowę tego co nadzieje oparte na młodym chłopcu. Ten pan sędzia, choć to sędzia amerykański, musi być ciemny jak tabaka w rogu i nie wiedzieć nic o kongresie obradującym w Berlinie, bo gdyby wiedział, nie ośmieliłby się chyba wydać takiego wyroku...

Ale co się tu dziwić jakiemuś tam sędziemu, kiedy sama mama natura okazuje się niesprawiedliwą względem „królowych stworzenia“! Według „British Medical Journal“ wasy są nietylko ozdobą twarzy męskiej, ale przyrządem chroniącym od chorób. Stanowią one rodzaj filtra, przez który przechodząc powietrze, osadza na nim mikroby chorobotwórcze i już oczyszczone dostaje się do nosa męskiej. Dla czegoż to więc — pytam się — kobiety (z nielicznymi wyjątkami) są tego dobroczynnego filtra pozbawione?...

Już to ta matka natura ma rozmaite kaprysy; niektórych osobników płci męskiej nietylko obdarza wąsami, ale ich uposaża w dary, które nie są udziałem nietylko kobiet, ale i innych mężczyzn. Tak naprzykład w Alessano, w Apulii, żyje niejaki de Maggio, który ma aż dwa — serca, na szczęście jedno nieczułe; ale to tkwi właśnie w lewej jego piersi, podczas gdy drugie żywe, pulsujące, prawdziwe, umieściło się w piersi prawej. Oprócz tego ma o dwa zębra więcej, niż każdy człowiek, wątrobę po lewej stronie, sledzionę po prawej, żołądek na bakier, ku lewej stronie skrzywiony. Zdrow jest jak ryba, wysłużył doskonale dwa lata w kawaleryi, a teraz dobija targu o sprzedaż zwłok swoich muzeum anatomicznemu w Nowym Yorku za 40,000 lirów, których połowę ma dostać odrazu na rękę, a drugą połowę po skończeniu lat 45-u. Nawet pogrzeb więc nic go nie będzie kosztował. W czepku się rodził!

O strasznej, niezrozumiałej dla mnie katastrofie na rzece East-River pod Nowym Yorkiem, w której zgorzał parowiec „General Slocum“, mający na pokładzie 1,000 dzieci ze szkoły ewangelickiej niemieckiej, 500 kobiet i 100 mężczyzn, doniosły, uprzedzając mnie, pisma codzienne. Okropnych szczegółów powtarzać więc nie będę. Ostatni, złowrogi bilans jej tak się przedstawia: Odszukano dotąd zwłok 568; z tych 30 zwęglonych do niepoznania; brakuje jeszcze osób 320; ogólna zatem cyfra ofiar wynosiłaby 897. Uratowanych byłoby około 700; z tych 50 znajduje się w szpitalach, nie licząc tych co leżą po domach. Nazwałem tę katastrofę dla mnie niezrozumiałą, gdyż nie pojmuję dla czego kapitan, zaraz po zjawieniu się pożaru, nie kazał przybić do lądu, tylko stał na środku rzeki, pozostawiając swoim pasażerom wybór między śmiercią od ognia lub od wody. To też płonęli żywcem w płomieniach lub tonęli w nurtach rzeki. Śledztwo wykaże zapewne czyja wina. Marna pociecha dla tych co płaczą po zmarłych straszną śmiercią albo przy łożu cierpiących i dogorywających w męczarniach...

Król Edward bawi w tej chwili w Kielu, podejmowany demonstracyjnie. Niemcy wyperswadowali sobie już wielkie polityczne znaczenie tego zjazdu i zdecydowali się uważać go za spotkanie się dwóch blisko spokrewnionych i zaprzyjaźnionych monarchów.

Sprawa o miliony kartuzów przybiera obrót coraz gorszy dla p.p. Combesów. Badani przez komisją śledczą oni i Lagrave zarzucają sobie nawzajem kłamstwo. Ważnym niezmiernie w tej sprawie momentem jest ogłoszenie w dzienniku „La Croix“ listu przeora Kartuzów, do p. Pichat deputowanego z Grenobli. O. Michel stwierdza w nim, nie wymieniając nazwisk, iż rzeczywiście przychodzą do niego z propozycją wyrobienia u rządu upoważnienia dla Kartuzów. Żądano za nie z góry 300,000 fr. na ugłaskanie psiarni (*pour arroser notre meute*), a po uzyskaniu upoważnienia 2 miliony franków. Książd Przeor który propozycję stanowczo odrzucił, pozwala p. Pichatowi zrobić z tego listu użytek, jaki uzna za stosowny, ale oświadcza, że ponad to co powiedział w tym liście, nie powie nic więcej.

Rządy p. Combresa zdają się nareszcie chylić ku końcowi; ale w dzisiejszym stanie Francji zmiana rządu to nie wielka pociecha, nie wiadomo bowiem, czy to będzie zmiana na lepsze.

Z widowni wojennej nie ma dotąd nic ważniejszego, ale wszystko zdaje się zapowiadać bliskość wielkiej bitwy, wobec której wszystkie dotychczasowe starcia, lubo krwawe, wydawać się będą zaledwie potyczkami. Łada chwilę drut telegraficzny może nam przynieść wielkiej wagi wiadomości.

Telegram Agencji Telegraficznej Rosyjskiej z dnia 27 Czerwca. Biuro Reutersa donosi z Laojanu: Przed wielką armią Kuropatkina rozwijają się armie generałów Oku i Kuroki. Każda z nich składa się z 6 dywizyj. Formują one linię bojową, opartą o półwysep Laotuński. Liczba zebranego tu wojska japońskiego jest conajmniej 3 razy większa, niż była w bitwach pod Tiulenczenem i Wafangu. Armie, mające wszczać bój, zbliżają się ku sobie. Bliskość pory deszczowej czyni nieuniknioną wielką bitwę, która może stanowić epokę w historii Dalekiego Wschodu.

E. Jerzyna.

PRZYPISKI.

Mówią na giełdzie..

Pewnego dnia spotyka mnie mój znajomy, wita się i oznajmia;

— Port Artura wzięty.

— Tak? A z kądże ta wiadomość?...

— Mówią o tem na giełdzie...

W dni parę wchodzi do mnie znajomy inny i prawi:

— Czy wiesz pan? Jenerał Stackelberg został osaczony, rozbity i wzięty do niewoli...

— Czy są już telegramy, dodatki nadzwyczajne?

— Nie; ale na giełdzie mają już tę wiadomość, zakomunikowaną telegraficznie.

Upływa znów dni parę, i znów ktoś ze znajomych pyta:

— Czy słyszałeś pan, że Laojan wzięty, a armia rosyjska cofa się do Mukdenu?

— Nie, nie słyszałem; a z kąd pana wiadomość ta doszła?

— Byłem przed chwilą w redakcyi dziennika X. i tam właśnie otrzymano wiadomość tę z giełdy...

I każdego mniej więcej dnia rozchodzą się po Warszawie wiadomości w tym właśnie rodzaju, kursują szybko podawane z ust do ust, a do każdej z nich dodawanym jest jeden tylko, z trzech wyrazów, komentarz: „mówią na giełdzie“. Ba! nawet giełda wiadomości owe komunikuje redakcyom dzienników; a przecież któż jeżeli nie giełda może mieć doniesienia pewne? Wprawdzie z wiadomości tych o nastroju wysoce pesymistycznym, ani jedna dotychczas się nie sprawdziła, dla publiczności wszakże naszej, łatwowiernej aż do naiwności, wystarcza zaświadczenie, że mówią tak na giełdzie. Giełda bo przecież ma swoich korespondentów i swoją pocztę pantoflową, z pomocą której wie ona zawsze i o wszystkim, co się w świecie dzieje, choćby się to coś działo na Dalekim Wschodzie.

Nie od dzisiaj tak jest i bywało tak zawsze; giełda, w czasie wojny zwłaszcza, bywa zawsze termometrem najczulszym.

Tymczasem w rzeczywistości, to właśnie co obecnie kolportuje po Warszawie, niemal z dnia na dzień, nasza giełda warszawska, okazuje się stale nieprawdziwym, ale okazuje się nadto skłamanem wprost rozmyślnie, tendencyjnie.

W jakim celu?

Ach, giełdy, te s l a c h e t n e przybytki żydowskiego szwindlu i ciężkiej krzywdy ludzkiej, są od tego właśnie, ażeby z nieszczęść najstraszniejszych czerpały żer dla siebie, jak go czerpią kruki i sępy na pobojuwisku.

W tych przeto trzech czy czterech wyrazach: „t a k mówią na giełdzie“, należy widzieć i odczytywać cztery inne i o innym zupełnie znaczeniu: *gramy wciąż na niżkę!*

Tu tkwi sedno rzeczy.

Czasy przyszły dość ciężkie; temu i owemu gotowizny brakuje, więc ten i ów, zasób jaki miał w papierach procentowych, na gotowiznę chce zmienić. Niesie więc papiery te do „bankiera“ albo na giełdę, a wiadomo wszak jest, że im mniej pomyslnie z placu boju nadchodzić niby będą wieści i „telegramy giełdowe“, tem kurs papierów *niższym* być musi; — czyli tem większy i łatwiejszy musi być wyzysk łatwowiernej, ekscytowanej, denerwowanej i, co najgorsza, bezkrytycznej przeważnie publiczności.

A czyż giełdciarze, spekulanci, szwindlerzy i wogóle handlujący pieniędzmi, skupując obecnie większe ilości papierów procentowych, nie nie ryzykują? Nic, albo prawie nic. Zanadto szczeni są oni i przebiegli, iżby nie rozważali i nie przewidywali ostatecznego rezultatu wojny, który, wedle rachuby ludzkiej, jeden tylko być może: Wcześniej czy później, po tylu albo tylu bitwach, Japonia, jako słabsza i liczebnością żołnierza gotowego stanąć do boju, i finansowo, i ekonomicznie, pod straszliwym ciężarem wojny złamać się i uleść w końcu musi. Przy wszelkich, możliwych i niemożliwych, kombinacjach i ewentualnościach politycznych, takim jest nastrój oraz charakter z a s a d n i c z y tej wojny strasznej, jakich dzieje niewiele dotychczas zapisały. Wiedzą o tem doskonale giełdciarze, a wiedząc, liczą na to, że wówczas, po skończeniu wojny; tem śmieiej *grać znów będą na zwyżkę!* Miliony, ciułane długimi laty przez ludzi pracy, przejdą do ich kieszeni szachrajskich, stając się łupem pasożyta, bez żadnego z jego strony trudu i wysiłku, nawet bez żadnego, jak w tym razie, ryzyka.

I owóż sens moralny z tej notatki mojej sam już chyba przed czytelnikiem się wyłania, a brzmi on krótko: *Bacność!* Ktokolwiek nie jest naciśnięty potrzebą konieczną, niechaj się w c h w i l i o b e c n e j papierów nie pozbywa i niech nie daje wiary temu co „mówią na giełdzie“, albowiem to, co tam „mówią“, jest obliczonem na wyzysk jedynie i złodziejstwo, jakim giełdy wogóle najprzeważniej się tuczą.

K—ny.

KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Ingres biskupi. W dniu 26 Czerwca r. b., to jest w Niedzielę ubiegłą, odbył się uroczysty ingres J. E. Biskupa wileńskiego, ks. Edwarda barona Roopa, do katedry

wileńskiej. J. E. ks. Biskup przybył do Wilna o godzinie 9-tej zrana, powitany na dworcu przez duchowieństwo miejscowe, jak również przybyłe ze stron dalszych,—z Dostojnym Administratorem dyecezyi, ks. Wiktoorem Frąckiewiczem, na czele. Przybył też w tym celu na dworzec liczny zastęp przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa miejscowego. Całą drogę, od dworca kolejowego do Ostrej Bramy, zajmowały szpalery ludu, witającego serdecznie nowego Pasterza. J. E. ks. Biskup w kościele Ostrobramskim wysłuchał Mszy Ś-tej, a o godzinie 11-tej zrana dopełnił uroczystego ingresu do katedry Ś-go Stanisława. Cały plac katedralny natłoczony był kilkotyśięcym tłumem wiernych, którzy również w zwartej masie wypełnili obszerną świątynię, przystrojoną kwiatami i zielenią. Tegoż dnia, o godz. 3-iej z południa, przedstawiali się nowemu Najdostojniejszemu Pasterzowi: duchowieństwo, wybitniejsi przedstawiciele społeczności miejscowej, wreszcie obywatele ziemscy z gubernij wileńskiej i grodzieńskiej.

Jeszcze w sprawie kościoła na placu Wareckim w Warszawie, od jednego z kapłanów a prenumeratorów i przyjaciół pisma naszego, otrzymujemy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Nie wiem, doprawdy, w jakich słowach mam wyrazić Mu, nietylko moje, ale zapewne i bardzo wielu podziękowanie, za podniesienie w „Roli“ sprawy budującego się obecnie kościoła pod wezwaniem Zbawiciela. Podziękując w zupełności zapatrywanie Szanownego Pana na sprawę wspomnianą, widzę się zmuszonym zwrócić Jego uwagę na fakt inny, tamtemu pokrewny.

Idzie mi mianowicie o sprawę kościoła na placu po szpitalu Dzieciątka Jezus.

Pamiętam bo doskonale radość ogólną, jaką wywołały, znajdujące donośny oddźwięk w prasie, wieści o zakupieniu kościołka poszpitalnego, łącznie z przylegającymi do niego placami, przez wdowę po ś. p. hr. Ludwiku Krasińskim. Mówiono i pisano wówczas szeroko, jako o rzeczy pewnej, iż na placach zakupionych przez hrabinę milionerkę, zostanie pobudowana świątynia nowa, — mająca być jednocześnie i pamiątką po rozebranym szpitalu, i pomnikiem niejako poświęconym pamięci wielkiego filantropa i świątobliwego kapłana, ks. Baudouina, i wreszcie Domem Bożym, odpowiadającym rozmiarami tudzież strukturą potrzebom duchownym ludności zamieszkującej daną dzielnicę, oraz miejscu jakby umyślnie na pobudowanie świątyni Pańskiej — wybranemu. Takie, mówię, krążyły wieści, a że nikt im nie zaprzeczał, ani ich nawet prostował, więc ogół pożył przekonanie, iż prędzej czy później staną się one faktem. A że przytem nazwisko hrabiny Krasińskiej wymieniano stale, to rzecz naturalna.

Rok atoli za rokiem płynął i zamiast spełnienia się wieści owych radosnych, zaczęły się ukazywać w dziennikach doniesienia o częściowej zakupionych przez hrabinę Krasińską placów poszpitalnych — rozsprzedaży. Narazie niedowierzano temu, gdy jednakże doniesienia te ostatnie okazały się istotnie prawdziwymi, przyszło rozczarowanie a za niem obawa, ażali i pozostały kościołek nie ulegnie zagładzie a materyał z niego nie zostanie nabytym i użytym na inne cele przez jakiegoś przedsiębiorcę starozakonnego... Tak to ludziska, z jednej ostrożności wpadają w drugą...

Jak przecież poprzednie nadzieje, tak i ostatnie obawy okazały się płonnymi, gdyż w rzeczywistości głośna onego czasu sprawa świątyni na placu poszpitalnym kończy się na połataniu od biedy dawnego skromnego kościołka i na obstarwaniu go wieńcem wspaniałych kamienie prywatnych, w otoczeniu których kościołek ten będzie wyglądał niby... fijołek ukryty w trawie, a w jego sąsiedztwie mogą się znów, podobnie jak w sąsiedztwie kościoła Zbawiciela, rozlokować przedsiębiorstwa... różne.

Szkoda więc, wielka szkoda się stała, że hrabina Krasińska, obiecawszy wiele, bardzo niewiele dotrzymała, a społeczeństwo katolickie, polegając na jej zapowiedzianej ofiarności, nie spieszyło z własną, — doznawszy w rezultacie nader przykrego i bolesnego zawodu. Szkoda wielka!

X. X.

Sprostowanie. Jedno z pism codziennych („Gazeta Warszawska“ № 128 z r. b.) zamieściło nekrolog zmarłego pastora Gustawa Manitusa, w którym to nekrologu powiedziano, że tenże zmarły, „po ukończeniu wydziału teologicznego w uniwersytecie jurjewskim, w roku 1846, został pastorem“.

Otóż wiadomość ta jest mylną, gdyż z „Album academi-

cum der K. Universitet Dorpat“ dowiadujemy się, iż nieboszyk Manitus weale się teologii nie uczył, ale studyował jedynie nauki „komercyjne“, i tych nie ukończył.

Ks. Al. Wiszniewski.

Prymicye. Z Częstochowy piszą do nas: D. 22 Czerwca r. b., przed cudownym Obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze, odprawił prymicyę ks. Józef Orłowski, świeżo wyświęcony przez Arcybiskupa Metropolite hr. Szembeka, pensyonarz z dyecezyi Łucko-Żytomierskiej, student rzymsko katolickiej Akademii duchownej z Petersburga, który w tym roku otrzymał stopień „kandydata Ś tej Teologii“ *cum eximia laude*. Archidyakonem był ks. Michał Ciesielski, prefekt miejscowego gimnazjum męskiego i progimnazjum, który też przemówił serdecznie do prymicyanta i ludu, po „Veni Creator“, wzięwszy za motto do mowy swej słowa Psalmu 109: *Tu es sacerdos!* Dyakonem był ks. Aleksander Wójcicki z Wiskitek, archidyecezyi Warszawskiej, subdyakonem ks. Włodzimierz Jakowski, magister S-tej Teologii z parafii S-go Zygmunta w Częstochowie. Ceremoniarzem wreszcie był alumn Seminarjum Saratowskiego, Salomon. Na uroczystości tej byli obecni i rodzice prymicyanta przybyli z Czyżewa, gub. Łomżyńskiej, Teofil i Franciszka z Mazurowskich. Ze łzami w oczach patrzyli na odprawianą pierwszą Ofiarę Niekrwawą przez syna jedynaka i z rąk jego przyjęli Komunię S-tą; podobnie dalsza rodzina i znajomi. Przyjęcie gości odbyło się w mieszkaniu ks. prefekta Ciesielskiego. Młodemu kapłanowi życzymy sowitych owoców z pracy duszpasterskiej dla Kościoła i społeczeństwa.

P.

O podobnie pięknej uroczystości otrzymujemy notatkę z parafii Zduny w dekanacie Łowickim, gdzie, w dniu 26-tym Czerwca r. b., odbyły się również prymicye ks. Wacława Garwolińskiego, który dnia poprzedniego otrzymał święcenia kapłańskie z rąk J. E. ks. Biskupa Stanisława Zdzitowieckiego, w prastarej katedrze włocławskiej.

Nowemu pracownikowi w winnicy Pańskiej, przy odprawianiu uroczystej Mszy Świętej asystowali: jako archidyakon ks. prałat Wasilewski, proboszcz z parafii Żłaków, jako dyakon ks. Wiśniewski, proboszcz z Bedlna, subdyakonem był ks. Słomczyński, proboszcz z Bąkowa, turyferantem był ks. Salski, wikaryusz z Milejowa, akolitami byli: ks. Berent i ks. Szymanowski, ceremoniarzem zaś starszy brat prymicyanta ks. Jan Garwoliński, proboszcz parafii Zduny. Sł. wo Boże głosił ks. prefekt Teodor Mościcki, wyjaśniając w podniosłych słowach znaczenie i godność powołania kapłańskiego. Po skończeniu się nabożeństwa nastąpiło ściskanie głów i błogosławieństwo, po otrzymanie którego z rąk syna przystąpił do stopni ołtarza sędziwy ojciec ks. ks. Wacława i Jana Garwolińskich, w otoczeniu rodziny.

Oprócz wyżej wymienionych, w pięknej uroczystości tej brali jeszcze udział: ks. prałat Retkie, proboszcz i dziekan Łowicki, ks. ks. kanonik Czajewicz i Machnikowski, jubilaci, oraz liczny zastęp wiernych. Gdy po skończonej uroczystości kościelnej, grono życzliwych zebrało się na probostwie, dla złożenia życzeń Prymicyantowi, łącznie z życzeniami temi oddano zasłużone uznanie i ks. Janowi Garwolińskiemu, który ks. Wacława nietylko na drogę szczytnego powołania kapłańskiego wprowadził, ale i od dzieciństwa z istic rodzicielską troskliwością—wychował i tegoż do powołania przysposobił. Staraniem też ks. Jana Garwolińskiego jest już na ukończeniu w Zdunach nowy Dom Boży. Nie tedy dziwnego, iż wszyscy uczestnicy uroczystego obchodu żywią nieplonną nadzieję, że i nowy sługa Ołtarza będzie równie niestrudzonym w pracy i gorliwym jak brat jego kapłanem. Obyż Wszechmocny Bóg wspierał go na tej drodze.

K. M.

Czy Muzeum pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie jest już także żydowskim? Tak zapytuje w liście do nas pisanym, jeden z prenumeratorów „Roli“ — i tak racye swego wystąpienia tłumaczy: Pytanie powyższe następczył mi fakt następujący. Oto w ogródku — pisze nasz korespondent — przy ulicy Wiejskiej w Warszawie, należącym do Muzeum, niechlujne i wstrętne żydowiny urządzili stolik pod daszkiem, gdzie sprzedają różne owoce, landrynki i inne smakołyki. Fakt ten jest chyba smutnym dowodem owładnięcia przez żydów instytucji o jakiejś mowa, trudno albowiem przypuścić, iżby polski i chrześcijański zarząd Muzeum, gdyby był takim dotąd, mógł oddać w swoim zakładzie sprzedaż owoców łapserdakom żydowskim. Prawdopodobnie też w niedługim czasie na wzmiankowanym stoliku ukaże się i miód lipcowy. Nie pozostaje więc jak kupującym one słodkości żydowskie życzyć dobrego apetytu!

Stały prenumeratorem.

Maszyny rolnicze dla włocławian. Do N-ru dzisiejszego „Roli“ dołączamy, dla prenumeratorów z prowincyi, Cennik maszyn rolniczych, przydatnych w zastosowaniu swojemu przeważnie dla drobnych właścicieli rolnych — firmy „Tadeusz Ko-

walski i A. Trylski. W imieniu też firmy tej, prosimy uprzejmie łaskawych abonentów naszych, a zwłaszcza sz. sz. ks. ks. Proboszczów, iżby cennik wspomniany, z zawartymi w nim objaśnieniami i wskazówkami, raczyli zakomunikować we wsi gdzie zamieszkuje jednemu z poważniejszych gospodarzy miejscowych. Sądzymy zaś, iż, wobec ujawniającego się wśród włościan naszych zwrotu do ulepszania gospodarstw swych rolnych, rozpowszechnienie takie cennika o jakim mowa będzie nawet na dobre.

Z prasy. „Biesiada Literacka“, pisząc o tych różnych naszych rozkosznie głupkowatych i niby... dobroczynnych zabawach, czyni taką uwagę:

„Do wiązanki nadzwyczajności, jakimi wyróżnił się tak zwany „karnawał wiosenny“ w Warszawie, przybył bukiet za 300 (trzysta) rubli. Koncept ubawił publiczność w Dolinie Szwajcarskiej, ale na afiszu drażnił biedaków, którzy, szukając zajęcia, czytają każde ogłoszenie przyklepione na słupach. Nie trzeba być bardzo domyślnym, aby zgadnąć, jakie uczucie budzi w głodnym bezroboczym człowieku taki figiel filantropijny; nie rozumie on po naszymu i nie ma pojęcia o rebusach towarzyskich, ale zaciska zęby i mruży: „Ja głodny, a ty wydajesz 300 rubli na bukiet, z którego jutro będzie zwiędły wiecheć“. Z takimi figlami trzeba być ostrożnym; odurzają one, ale i oburzają. Pomysłowość austriacko-węgierska miała na celu chleb dla ubogich, więc i niezręczności się pobiła.“

Uwaga w zupełności słuszna, tylko nie jest bynajmniej słusznym samo jej zakończenie. Tego „pobłażania“ dla przeróżnych hec i błazeństw rzekomo filantropijnych, a będących właściwie bolesną drwiną z nędzy, nieszczęść i niedoli ludzkiej, jest u nas chyba za wiele. I trzeba, zaiste, tak banalnej, bezmyślnej prasy, jaką w ogromnej swej większości jest prasa warszawska, ażeby, w tych zwłaszcza czasach, gdy wsie, miasteczka i powiaty całe, dotknięte klęską powodzi, walczą z głodem i nędzą; gdy wobec zastoju w przemyśle, tysiące rąk poszukują pracy napróżno; iżby, mówię, w tych czasach i wśród takich okoliczności, rozpisywać się, jak to czynią naprzykład nasze kuryery i nie... kuryery, z „pobłażaniem“, ba, nawet z pochwałami i z zachwytem cielecym dla „zielonego karnawału“, wymyślonego ku rozweseleniu, mniej lub więcej opastej i bogatej, a zawsze czezej, pustej, bezmyślnej i rozpróżnianej, żydowsko-burżuazyjnej—szujokracyi. Doprawdy, szanowny panie Sępie z „Biesiady“, zawiele, stanowczo zawiele jest u nas tego „pobłażania“.

K—ny.

Z teatru i muzyki. Dziś, w Sobotę, na scenie teatru Wielkiego, odbędzie się ostatnie w sezonie bieżącym przedstawienie operowe, wypełni je opera Oreficego: „Chopin“. Sezon następny ma być otwartym w dniu 15 Września.

Na tejsze scenie, w ubiegły Wtorek, odbyło się przedstawienie trupy St.-Petersburskiego teatru Nowego. Odegrano komedię w 4-ach aktach księcia W. W. Barjatyńskiego, p. t. „Taniec życia“.

W teatrze Letnim w Ogródzie Saskim wznowiono, po dłuższej przerwie, komedię p. Kozłowskiego, p. t. „Reduta“.

Jutro, w Niedzielę, na tejsze scenie wystawioną zostanie „Czerwona toga“ Briouxa, w której wystąpi artysta lwowski p. Kamiński.

Zmarli. S. p. ks. Cypryan Umiński, jubilat, ostatni przeor b. klasztoru O. O. Karmelitów w Warszawie przy ulicy Leszno, później przez lat 40 proboszcz parafii Dobra pod Łodzią, uległszy pod koniec życia chorobie paraliżu, zmarł w Warszawie, w 79 roku życia a 52 kapłaństwa. S. p. ks. Cypryan był synem Franciszka, oficera b. wojsk polskich a wnukiem generała Umińskiego. Zarówno jako zakonnik jak i kapłan świecki, zmarły sługa Boży zaletami duszy i serca zjednał sobie miłość ogólną i pełne zyczliwości wspomnienie

S. p. ks. Józef Korolec, proboszcz parafii Andrzejów w gub. Łomżyńskiej, pow. Ostrowskim—zmarł tamże licząc 67 lat życia, kapłaństwa zaś 44.

S. p. Aureljusz Dąbrowski, b. nauczyciel gimnazjum łomżyńskiego, ostatnio urzędnik Warsz. Towarz. Ubezpieczeń od ognia—zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 66.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXV.

Wielce mi miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Jest w Warszawie socyeta, nosząca miano higienicznej, w której medykusy niektórzy językami miała, a publicum unamiter prawi:

— Z waszego bajdurzenia profit dla higieny taki, że kotby zapłakał..

Miast *activitatem* tu i owdzie okazać, ichmość higienieści sesyjki jeno, gwoli szermowania górnymi frazesami, organizują, w dygnitarstwa prezesów sekcji się zabawiają, a bolączki miejskie wedle niechlujstwa a zafałszowań *solidów* i *fluidów*, po staremu, aż w nos i podniebienie biją, *specialiter* za przewodem żydowinów.

Chociaż ta nacya, niby karaluchy, rozlazła się po całej Warszawie, zawsze dotąd Nalewki i Grzybów z attynencyami w niepodzielnem są jej władaniu. I kto nie ma chronicznego kataru a zawita w one żydowskie jurydyki, *volens nolens* nosem rekognoskuje higieniczność judajczyków.

Nie koniec na tem. Od pewnego czasu, w każdy szabas mnogie rzesze z onych dystryktów czynią najście na Aleje Ujazdowskie, perfumując swoistym odorem powietrze, a hałaśliwym szwargotem brzydząc spacer tej publiczności, która żadną miarą o Nalewki ocierać się nie lubi. Chroni się tedy *eo tempore* do portów: Ujazdowskiego i Łazienkowskiego, albo do Botaniki, dokąd na szczęście nalewkowskim handełesom wstęp *stricto* wzbroniony.

Imaginuj tedy sobie mój Redactorusie, że ta właśnie circumstancya w onej socyecie higienicznej na brud i niechlujstwo żydowskie niemile wywołała *protestum*, którego rzeczni-kiem wymownym był *medicus* Zyskind Kramstück.

Wedle kręto lisiej metody *medicus on re et nomine* judajczyk, rozpoczął *per orationem obliquans* od demokratycznych hasel, jako plantacye miejskie winny być dla wszystkich dostępne; jako barbarzyństwem jest czynić ekscypcye względem takich i owakich, chociażby inaczej ubranych.

— Tum waćpana czekał — zawołał niektóry *medicus*, przed żydami moresu nie okazujący—*dominus collega* chciały dla swoich chałatowych współziomków plantacye otworzyć. Po co to długie kołowanie, one filantropijno-demokratyczne deklaracye?—należy jasno konkluzye postawić.

Uczynił się huзец w socyecie, *medicus* Zyskind obstawał przy swoim, a nawet swoją elukubrację w gościnnym dla żydowinów *Curyerusie* wydrukował.

— Więc jakież *resultatum*? — pytam medykusa, który przejrzał zakusy imć Kramstück.

— Ano socyeta zarządziła wotowanie i *pluralitas* orzekła aby się starać o skasowanie ograniczeń wejścia do parków i ogrodów pod względem odzieży.

— To znaczy wpuścić bez żadnej rezerwy wszystkich żydów?

— Oczywiście.

— Taka to, po wielu latach, *activitas* socyety higienicznej. Nie dość że niechlujstwo żydowskie toleruje, ale jedne zakątki, w których chałat i szwargot nie śmia postać, doradza napełnić onem tałajstwem z przyrodzenia brudnem i swoisty odor niosącym.

Kpiny z taką higieną w żydowskiej służbie pozostającą.

Suppono, mój Redactorusie, że po onej uchwale nikt w pocście pacholików żydowskich chadzać nie pragnący, zaniecha partycypowania w zjudaizowanej socyecie.

Dopóki w niej różne ...sohny, ...steiny i ...stücki komen-derować będą, z serca wszystkim daję: *consilium abeundi*.

Jan Pacyna Grzmotnicki
obywatel zapiecki.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Dziek. G. A. w Książu Wiel... — I nas to cieszy że się narzecie inaczej nieco układają stosunki. Za żywe interesowanie się piśmie raczy Szanowny Książ Dziekan przyjąć wyraz serdecznej wdzięczności.

Sz. Ks. W. Kwarciński w Gorecku. — Wszystko spełnione według zlecenia. Za życzenie błogosławieństwa Bożego najszczerzą ślemy podziękę.

Sz. Ks. Al. W. w Wilczynie. — Dziękujemy uprzejmie; korzystamy już w numerze dzisiejszym.

Sz. Ks. L. Żelawski w Igołomii. — Niechajże Pan Bóg stokratnie Szanownemu Księdzu Dobr. zapłaci za zaecne a pełne zyczliwości i dodające nam otuchy wyrazy.

Sz. Ks. St. Sukiennicki w Lubieniu. — Wszystkie żądane pisma zaprenumerowane. Za „Szczęść Boże!“ dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. Rytel w Święcicach. — Za życzenie błogosławieństwa Bożego, jak również za łaskawie nadesłane adresy dla przesłania numerów próbnych „Rtli“, raczy Sz. Książ Dobr. przyjąć podziękę najszczerzą.

Sz. Ks. Jan Hegner w Kossowie. — Żądany dziennik zaprenumerowany. Za życzenie błogosławieństwa Bożego z całego dziękujemy serca.

P. St. Ok... w Moskwie. — Nr. 12-ty wysłany; drobnostka, nie nam się nie należy. Za życzenia serdecznie Sz. Panu dziękujemy.

P. S. Lachiewicz w Rossoszy — Prenumeratę będzie Sz. Pan miał obecnie opłaconą po 1 Października r. b.

P. Nowakowski w Bąk... Górze. — Po otrzymaniu obecnie rb. 3, prenumerata będzie opłaconą po 1 Października r. b. i pozostanie jesz-

Wykonywa: Kaplice, groby, pomniki, ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, schody, balkony, posadzki i t. p. z piaskowców, granitów, marmurów białych i kolorowych. 125-2-1

Geny konkurencyjne. — Kosztorysy gratis.

cze na ostatni kwartał kop. 25; czyli że do końca roku bieżącego przypadnie nam jeszcze rb. 1.

P. M. Klef... w Pierzchnicy. — Chętnie się do życzenia Pańskiego zastosujemy.

Warszawiacy w Ciecchocinku. — Słusznemu życzeniu Sz. Panów uczynimy zadość w N-rze najbliższym.

Pani Zaborowska w K... — Ofiara Sz. Pani w kwocie rb. 1 na kościół w Bydlinie była ogłoszona najwyraźniej w N-rze 19 „Roli“ z d. 7 Maja r. b. w rubryce właściwej. Reklamacya przeto Sz. Pani była najzupełniej zbyteczną — i to jeszcze za pośrednictwem księgarni „Ferdynanda H o s i e k a“, która nas zainteresowała w sposób wysoce niewłaściwy, raczej sobie tylko właściwy, t. j. argancki.

P. Fr. K. w Łodzi. — Otrzymałmy od ks. Nit... Za życzliwe słowa dziękujemy uprzejmie.

P. F. Stepowron w Skrodzkich. — Dziękujemy serdecznie za korespondencję i wiadomości, które nam niejedną z chwil ciężkich i przykrych nagrodziły stokrotnie. Zamieścimy w numerze najbliższym.

P. N... we Włocławku. — Korespondencya dotycząca teatru i opartego na nim wyzysku żydowskiego nadaje się więcej do pism codziennych, może ją przeto Sz. Pan przesłać do „Wieku“ lub „Gazety Warszawskiej“.

P. T. Sk... w Warsz... — Niestety, stało się właśnie to, czego, wobec najprostszej logiki i zdrowego rozsądku niepodobna było przypuścić. Niezwykle głupi, a wysoce niemoralny pomysł najbardziej dziś w Warszawie skandalicznego wydawcy, p. Romana Kretschmera, przypominającego zbyt żywo wydawcę „Barbary Ubryk“ i „Tajemnic dworu hiszpańskiego“, znalazł „poparcie“! Na ogłoszony przez „Kuryer Świąteczny“ konkurs piękności dziecięcej, znaczna stosunkowo liczba ojców i matek, niegodnych zaiste tego miana, wystawiając ich „piękność“ na pokaz publiczny i ogłupienie pewnych warstw społecznych, pod wpływem „najnowszych prądów postępu“ (!), dochodzi i u nas chyba już do szczytu. Bo dokądże jeszcze głupota i niegodziwość ludzka zająć może, skoro już ojcowie i matki przyczyniają się do psucia i demoralizowania swoich własnych dzieci, wystawiając ich „piękność“ na pokaz publiczny? A toż zgłaszanie się do równie bezecnego „konkursu“ jest pasowaniem zawczasu, przez rodziców, swoich własnych córek na... ładacznie. Zupełną też ma Sz. Pan słuszność, twierdząc, iż dla napiętnowania pomysłu p. Kretschmera i jego towarzysza w skandalu, hr. Ronkera, nie może być słów dość silnych. Niema ich rzeczywiście.

OFIARY.

Na dotkniętą klęską powodzi.

P. Danilecka z Grodna rb. 2.

Na kościół w Bydlinie.

P. Trzebińska rb. 1.

REKLAMY.

Kupno i Sprzedaż Papierów Publicznych

oraz wszelkie operacje bankierskie

najkorzystniej

załatwia

DOM BANKOWY 1034-26-18

Eugeniusz Brzosko i S-ka

w Warszawie

Marszałkowska 141.

Ekonom zdolny młody

(nieżonaty) znający dobrze gospodarstwo wiejskie, potrzebny zaraz do mniejszego majątku ziemskiego w powiecie Piotrkowskim. 313-3-2

Oferty z podaniem warunków i kopiami świadectw wysłać: Łódź, f. Schimmel, Zawadzka Nr. 1.

Pracownia pozłotnicza

BRONISŁAWA KRZYWICKIEGO ul. Wązka № 3 przy rogu ul. Długiej. Przyjmuje roboty w zakresie pozłotnictwa wchodzące: budowa ołtarzy nowych, odnawianie starych, złocenie mebli stylowych, rami stylowe i fantazyjne, reperacye antyków, oprawa obrazów i fotografii po cenach przystępnych. 390-4-1

Pracownia Bielizny i Haftu

Marty Małkowskiej i S-ki

w Warszawie Elektoralna 32.

Filija: Zgoda 15 (Marszałkowska 122).

Młody człowiek buchalter i korespondent handlowy

z gruntowną znajomością języków niemieckiego, francuzkiego i angielskiego poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wymagania bardzo skromne Chlubne świadectwa. Łaskawe oferty dla Czesława Jałowickiego, ulica Twarda № 50 mieszkania 24. 320-3-2

K. LUBKIEWICZ Marszałkowska Nr. 52. Egzystuje od r. 1875. Zakład wyrobów blacharsko-galanteryjnych; krycie dachów blachą i papą. Skład lamp, szkła i przyborów kuchennych. Przyjmuje obstalunki i reperacye. Ceny nizkie. 319-4-2

Fabryka wyrobów żelaznych. K. Czarnecki

w Warszawie Łucka Nr. 14.

Sklep własny — Rymarska Nr. 8, (316-4-2)

poleca po cenach niskich meble żelazne, wózki, welocypedy i t. p. — różnych fasonów od najskromniejszych do najwykwintniejszych, — oraz wyrabia ogrodzenia, bramy, krzyże i t. p. roboty ornamentacyjne.

Fabryka WATY i KOLDER RYSZARDA OSTROWSKIEGO Praga-Targowa № 32.

Poleca wełnę owczą i wielbłądzia, watę zwyczajną oraz watki i watę kolorową do okien. Handlującym — rabat. Kołdry gotowe i przyjmuje się także do szycia. 307-4-4

Paschalis Filipiński malarz

Krzywe-Koło № 14. przyjmuje roboty wchodzące w zakres malarstwa dekoracyjnego, a mianowicie: Kościoły, pałace, nowe budowle, szyldy i roboty sklepowe. 310-4-4

Leon Barwicki 1129-13-12

technik i majster mularski. Budowa i Restauracya kościołów, dworów i t. p. Warszawa Aleja Szucha № 19.

Michał Wojciechowski.

Specjalny majster obmurowywania kotłów parowych różnych konstrukcyj oraz fundamentów pod maszyny parowe i motory nowego systemu. Krochmalna № 69 m. 78. 306-4-4

Handel win towarów kolonialnych i delikatesów A. JAGIELŃSKIEGO Piwna Nr. 25 róg Piekarskiej w Warszawie. Poleca wszelkie artykuły po najniższych cenach. 311-3-3

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego. A. I. Dąbrowski w Warszawie ul. Twarda № 15. Poleca wybór gotowej roboty oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa je z możebną dokładnością po cenach umiarkowanych. 318-3-2

Zakład wyrobów siodeł uprząży i przyborów sportowych w Warszawie Nowy-Swiat L. Lassota Nr. 39. 309-2-1

BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy w Warszawie, Bielańska 3, (Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również Opakowania i przeprowadzki. 1108-21-17

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakresie kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-18)

Dzika 51.

Dzika 51.

Dzika 51.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
Bracia Bartmańscy
Warszawa, Dzika 42.

ODZNACZENIE Towarz. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem. **MEDALE** z Wystawy Przemysłowej w Warszawie w 1885 r.

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

Wł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie

Wykonuje roboty, jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuratacją, z drzewa wyborowego i suchego.

Posiadamy figury gotowe i feretrony 263-12-5
Ceny przystępne. **Ogrodowa 44**

Ekstrakt Orzechowy **„RAMBOUILLET“**

wynalazku **A. PRZEDZEMBSKIEGO**, do farbowania siwych włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond. Cena flakonu rb. 1, próbny kop. 50. Za przesyłkę pocztową kop. 40. Biorący 3 flakony większe lub 6 próbnych kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zakład fryzjersko-perfumeryjny

A. Przedzembbskiego

Plac S-go Aleksandra № 13.

262-12 8

Fabryka i Skład 913-26-12

Przedmiotów Dewocyjnych

P. BITSCHANA

Warszawa, ul. **DŁUGA 51**, poleca

Figury M. Bosk.
Figury Chrystusa
Figury Świętych
Feretrony
Krzyże, Nagrobki
Latarnie
Lampiarze
Lichtarze
Zyrandole
Zachensze
Złobki komplet.

Monstrancje
Kielichy
Puszki do Komunii
Obrazy, Obrazki
Transparenty
Kapliczki do I-ej Kom.
Różańce
Medaliki złote, srebr.
Książki do Nabożeństwa
Stacye metal., terracot.
Dzwony, dzwonki

Napisy dla kościołów.

WITRAŻE DO OKIEN

Francuzkie białe i kolorowe: 180 deseni od 35 kop. do 1 r. 50 za metr długości, szerokości 1/2 metra. — Prospekt i próby bezpłatnie. — **Magazyn Francuzki ul. Hr. Berga 8.** (208-7-5)

Towarzystwo Udziałowe

„SALON ARTYSTYCZNY“

w Warszawie, Nowy-Swiat 27.

Podejmuje się przeprowadzania wszelkich robót w zakresie sztuki, zaopatrywania kościołów w przedmioty artystyczne wykonywane pod opieką i kierunkiem Zarządu z udziałem

księży.

241-26-7

Najtaniej! oryginalne Maszyny do szycia
KOMPANII KEMPISTY

do po 25 rubli.
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.
Sprzedaż bez agentów.

UWAGA. Wobec tak niskiej ceny, Publiczność może nadal uniknąć żydowskiej tandety, — nabywając maszyny



Kompanii Kempisty

W WŁASNYCH MAGAZYNACH

Warszawa

Nowo-Senatorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 196/6.

Kielce

1123-52-27

Duża Nr. 15.

Marka fabryczna zatwierdzona w departamencie. Gwarancja na 5 lat — Warsztaty mechaniczne przy każdym magazynie, prócz głównych warsztatów w **Warszawie, Mazowiecka 10.**

MAGAZYN MEBLI

ORAZ
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antoni Strómiło

Bracka 25

Bracka 25

Bracka 25 — w Warszawie,

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260-52 9

Ceny nizkie. — Stolarnia własna.

Pierwsza w Kraju

Fabryka stempli
kautczukowych

i pieczęci metalowych, zakład grawerski
drzeworytnia.



Z. SUCHOWIECKI

Wierzbowa 6 (Hotel angielski) Telefon № 3432 Fabryka agentów
żadnych nie ma i za przyjmowanie obstarunków nie przez kantor nie
odpowiada. 321-10-2

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm
u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Brozury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

AMOUCZEK



Wszystkich księganach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczy-** ciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułami:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarzi) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80; kurs II-gi rb. 1,60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
Polsko - Francuski kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi kop. 3,20; Wypisy Franc. kop. 80.
Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1,30.
Polsko-Angielski kurs I-y kop. 70, kurs II-gi kop. 1,20.
Amerykański Przewodnik k. 50 i 5.
Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-szy k. 1,40; — kurs II-gi kop. 1,80.
Skład główny w księgarni **J. Fiszera**, Nowy-Swiat 9 Warszawa.

1127-19-12

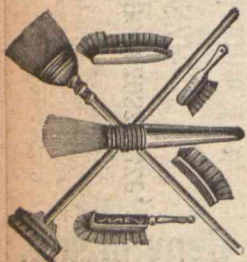
Magazyn i Pracownia
BIELIZNY R. WAWICKI
Najlepszy krój koszuli!!!

Chmielna 20, w Warszawie.

Poleca: **KRAWATY**,
BEKAWICZKI od 65 kop.
SZELKI, Wyroby trykot. i półcrosznicze,
LASKI, PARASOLE, KALOSZE,
P. P. Handlowcom i Studentom 10%.

Ceny nizkie.

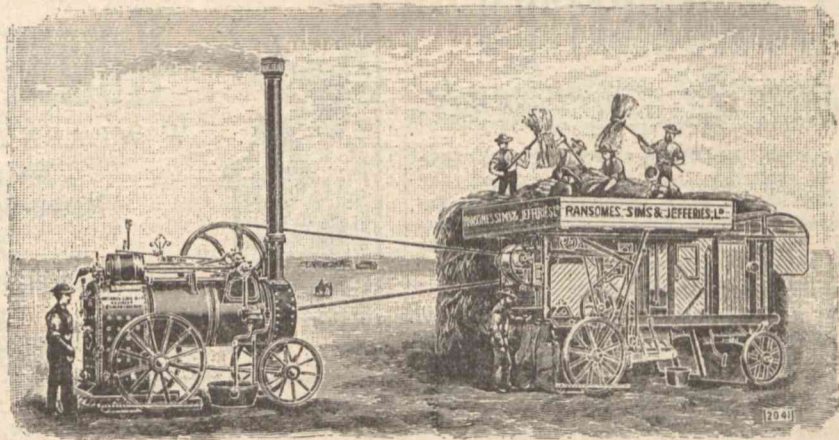
Fabryka
Szczotek i Pędzli
 w Warszawie Senatorska Nr. 24.



111-515-

OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI!
 W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia

Katalogi ilustrowane wysyłają się
 na żądanie
 gratis i franco.



Katalogi ilustrowane wysyłają się
 na żądanie
 gratis i franco.

W LOKOMOBILACH i MŁOCARNIACH PAROWYCH
 angielskiej fabryki
Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.
 REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

283-12-7

OBICIA PAPIEROWE w wielkim wyborze
 Gruntowne ODNAWIANIE LOKALI
 Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!
STEFANA LOBERA

224-28-11

Marszałkowska № 117. (Telefon № 2861). Magazyn w podwórzu

MAGAZYN MEBLI * * * *
TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
 Warszawa == Sienna 2. == FILHARMONIA

Upraszamy o odróżnianie firmy naszej od firm „Majstrów Stolarskich“.

1059-26-18

MAGGI Wobec drożyzny mięsa przypominamy W. Paniom Gospodyniom i polecamy
 wytworny smak Maggi do wzmocnienia wszelkich postnych zup i sosów. Bu-
 ljon Maggi w kapsułkach natychmiastowo rozpuszczających się w ukropie.
GLÓWNY SKŁAD
W. Jacobson i E. Jamnicki
 Senatorska 29, w podwórzu. 304

MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE
J. NORBLIN, S. BARTMANSKI i S-ka
 Warszawa, **DZIKA** Nr. 71.

254-12-9

Telefon Nr. 545.

Pomniki
 z czarnego szwedzkiego granitu,
 z marmuru kararyjskiego,
 maszynami polerowane.

Mauzolea
 FIGURY MARMUROWE
 ROBOTY BUDOWLANE i MONUMENTALNE.
 Kosztorysy,
 projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych ceny niskie.

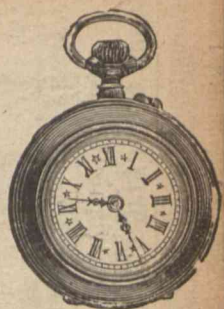


REKOMENDUJEMY
MAGAZYNY CHRZEŚCIAŃSKIE UBIORÓW MĘZKICH
R. DZIEBOWICZA

egzystujący od r. 1884 przy ul.
NOWY-SWIAT Nr. 5, wprost straży ogniowej
I ŚWIEŻO OTWARTY

K. R. DZIEBOWICZA
SZPITALNA Nr. 5, w Warszawie.

Mamy honor zawiadomić W.W. Panów, że obydwa magazyny te posiadają wielki wybór gotowych **jesiennych palt i letnich sak-palt**, po cenach możliwie niskich.
 Przyjmują wszelkie zamówienia **garderoby męskiej** dla dopasowania podług figur z materiału własnego lub powierzanego im, w przeciągu 48 godzin. Wszelkie garnitury zamówione z tychże magazynów sz. klienci otrzymywać będą z **dwoma parami spodni**.
 Tamże **nowe garnitury frakowe do wynajęcia.** 231-20-12



Majster
Cochowy

14,000 sztuk rozsprzedanych w kraju do roku 1903.

Żniwiarki i Kosiarki Walter A. Wooda

Hoosick Falss, New-York.

Olbrzymia cyfra rozsprzedanych przez nas do r. z. żniwiarek i kosiarek Wooda, oraz ogólne z nich zadowolenie nabywców świadczą wymownie o doskonałości tych maszyn. Niebawem powodzenie to zawdzięczają one swej **trwałości, w skutek zamknięcia hermetycznego mechanizmu**, zalety w machinach żniwnych ważniejszej jeszcze, niż w innych. **Pod tym względem żniwiarki i kosiarki Wooda są bez współzawodnictwa.**

W r. b. oprócz dwóch znanych typów

Żniwiarki lekkiej (parokonnej) i Żniwiarki ciężkiej (czterokonnej)

sprawdziliśmy po raz pierwszy trzeci typ

Żniwiarkę Standard

pośredni między dwoma wyżej wymienionymi typami, zbudowaną mocniej od lekkiej. Do obsługi żniwiarki **Standard** wystarcza para dobrych koni roboczych.

Żniwiarki samowiązące

sprawdzamy tylko na wcześniej robione obstalunki.

Części zapasowe są stale na składzie.

Wyłącznie przedstawiciele fabr. W. A. Wooda

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa Miodowa 4.

269-5-5

Medal złoty duży
 na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny
 od Ministerjum Rolnictwa.



Dyplom uznania
 najwyższe odznaczenie na wystawie
 w Lublinie.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych

dawniej **N. CLAUSE & Co**

Warszawa ul. Książęca № 7.

ulożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Racięcicach, Wykwowskach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chelmie, Swierczynie, Kodrębiu, Kalwarii, Pirowicach, Pruszyńcu, Zambskach, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubaniu, Korytnicy, Broniszewie, etc

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno-Sw. Trójcy przy ul. Solec etc. etc. etc. Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

Dla Kościołów ustępstwo od cen.

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

295-4-2

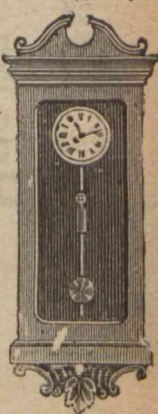
Warszawa, 61. NOWY-SWIAT 61.

1022-26-20

Reparacja z gwarancją.

T. Malinowski

Poleca wielki wybór zegarów i zegarków pierwszorzędnych fabryk geneeskich po cenach umiarkowanych.



HURTOWY SKŁAD WIN
JANA ORŁOWSKIEGO

w Warszawie ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

Poleca wina **węgierskie, francuzkie i hiszpańskie**, oraz krymskie na szczepach węgierskich i francuzkich.

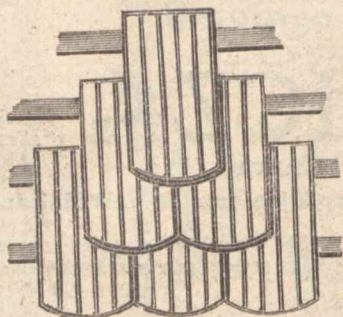
Czcigodnemu Duchowieństwu

polecam wina do Ofiary Mszy Ś-tej, za **czystość i naturalność** których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do największych rozmiarów beczek, uskutecznią się wprost z piwnie, **Rymarska Nr. 12.** 284-12-7

Jan Orłowski.

ZAKŁADY CEGIELNIANE I FABRYKA DACHÓWEK B. SCHNEIDRA

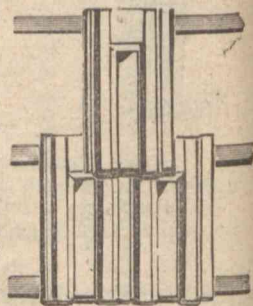
w Jelonkach — Kantor Warszawa, Chłodna Nr. 32. Telefon 997.



Poleca ulepszoną dachówkę żłobioną i karpiówkę w gatunkach wyborowych odpornych na wszelkie wpływy atmosferyczne działanie kwasów, jak również cegły oblicowe w różnych kolorach i profilach. Cegły ogniotrwałe do wszelkich potrzeb. Klinkierzy posadzkowe, brukowe, cegły maszynowe, dęte, zwyczajne i kominowe radjalne.

Fabryka wykonywa krycie dachów i budowę kominów fabrycznych, sporządza projekty. — Katalogi, cenniki i próby wysyła się na żądanie. 231-12-12

Firma istnieje od roku 1864.



WIERZĘ w BOGA

A. WERYTUSA

opowieść na tle epoki pozytywizmu warszawskiego, wykazująca skutki roboty bezwyznaniowej. Duży tom o 400 str. Cena 1 rub. 1069-6-7

Skład główny w Czytelnicy nowości Nowy Świat Nr 21.

Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu. 317-6-1

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI
następujące utwory

Michała Synoradzkiego:

Hanka czarownica, powieść z XVIII wieku, tom 1.
Konkury pana podkomorzycy, pow. starszylachecka, tom 1.
Sąd nad Ruszczyce, powieść z XVI wieku, tom 1.
Kneźna Milca, powieść z zarania dziejów naszych tom 1.
Rogata dusza, powieść z czasów Jana III, tom 1.
Czarny rok, powieść z XVII wieku, tom 1.
Szaraczki, powieść starszylachecka tom 1.
Muszkietierowie króla jegomości, powieść z czasów saskich, tomy 4.

Zatrute owoce, powieść z XVI wieku, tom 1.
Adam Mickiewicz, zarys Biograficzny.
Żeglarz nad żeglarze, powieść dla młodzieży.
Przygody Towarzysza pancernego, pow: dla młodzieży.
Dożynki, komedycja w 2-ch aktach dla młodzieży.
Wśród Indian, powieść dla młodzieży.
Biskup chiński i jego uczeń, pow: dla ludu i młodzieży.

POD PRASĄ: 177-6-1

Zbrodnia kasztelana, powiastka dla ludu.
Hetmani, powieść z czasów Jana Kazimierza, tom 1.
Samozwaniec, powieść starszylachecka, tom 1.
Potępienicy, (z cyklu „Słońce Jagiellonów“) tomy 3.

Wyszedł z druku

KANCYNAŁ

Ks. Kan. Aleksandra Waszkiewicza

p. t.

198-6-1

Directorium Cantus Choralis.

Jest to **Kancyonał** śpiewu chóralnego, najobszerniejszy z tych, jakie dotąd wyszły, gdyż mieści w sobie to wszystko, co przy uroczystościach świętych w ciągu całego roku w kościołach naszych, katedralnych i parafialnych, jest śpiewanem, a więc: Procesye, Jutrznie, Nieszpory, Kompety i Hymny na wszystkie Niedziele i Święta uroczyste, Nadto w **Kancyonale** mieszczą się Pasye i Lamentacye na Wielki Tydzień oraz śpiewy (nuty) chóralne i figuralne (muzyczne na Wielki Tydzień i na oktawę Bożego Ciała;—pieśni łacińskie i polskie, na jeden głos i na głosy mieszane. Dalej jeszcze **Kancyonał** zawiera: Komunał na uroczystości Świętych Pańskich, dział porzeczbowy, egzempliarny, ze śpiewami dodatkowymi na głosy pojedyncze i mieszane; Mszę Sw. żałobną na głosy mieszane i na pełną orkiestrę; Mszę Sw. światłą na uroczystości doroczne i szkołę śpiewu chóralnego. Słowem **Kancyonał** ks. kan. **Waszkiewicza** stanowi pełny, całkowity zbiór wszystkiego, co zawierają w sobie Antyfonarze i Psalterze krakowskie, a które kapłani, chcący dyrygować prawidłowo śpiewem chóralnym, nie zawsze mogą mieć pod ręką. Edycja **Kancyonału** dokonana w Mechlinie w drukarni Dessenin'a obejmuje 1,170 stronice.

Cena egzemplarza, względnie do ogromu dzieła, nader przystępna, wynosi rb. 4 kop. 50. z przesyłką rb. 5.

„Nowość z sitkiem“



SUDORYN

Ap. KOWALSKIEGO

w blaszankach z sitkiem po 30, 50 i 90 k. Zadać wszędzie. Strzedz się nasładownic!w! 275-12-7

POT, woń potu USUWA

zapobiega odparzeniu nóg, niszczeniu odzieży, obuwiu. Za świetny skutek i nieszkodliwość Sud. ręczy. Skład główny: Apteka Ap. Kowalskiego w Warszawie, Graniczna 10, bez zadatku przesyłając 2 blaszanki, za 30 i 50 kop., za zalicz. 111 kop. Mnóstwo świadectw i podziękowań. Sprzedawcom wysyła się rabaty: sposób taniej przesył, plakaty.

Księgarnie chrześcijańskie i Kioski sprzedają po 20 kop. za egzemplarz następujące książki

„Tajemnice Obrzędów Żydowskich

Święta, obrzędy
i zabobony żydowskie.

Skład główny u wydawcy **W. Gruszeckiego** Warszawa, **Leszno 23 m. 18.**

„TAJEMNICE TALMUDYCZNE“

“ O Bogu.—O Mesyaszu żydowskim.—O Bliźnim.—O własności.—O oszustwie.—O lichwie.—O przysiędze żydowskiej itp. Uważne przeczytanie „Tajemnic Talmudycznych“ może uchronić wiele osób od przykrych niespodzianek w życiu.

1001-10-10

Przyjmuje zlocenie, srebrzenie i wszelką robotę
cyę wyróbów srebrnych, platerowanych i bronzowych,
odświeżanie żyrandoll i wszelkich przyborów kościel-
nych, urządzanie sklepów i odnawianie bronzów u po-
wozów i dorożek Powierzone roboty wykonywam
szybko i nadzwyczaj trwale.

322-5-1

St. ADAMSKI

w Warszawie Złota 25.

Zakład
Galwaniczno-
Bronzowniczy.



„NAOKOŁO ŚWIATA“

Pismo tygodniowe ilustrowane,
poświęcone opisom ziem, ludów, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków
Trzeci rok wydawnictwa.

Program pisma. Opisy podróży lądowych i morskich. Artykuły popularno-naukowe z dziedziny przyrodoznawstwa i geografii. Krajoznawstwo ze szczególnem uwzględnieniem kraju własnego. Panorama ludów (opisy ludów we wszystkich częściach świata, zwyczajów, wierzeń i t. p.) Pogadanki z higieny i medycyny popularnej. Postępy techniki i przemysłu. Dla miłośników fotografii. Astronomia amatorska oraz Kronika esperantyczna.

zawierająca wiadomości i informacje o języku Esperanto

po raz pierwszy wprowadzona w piśmie polskim. 305-4-4

Warunki przedpłaty:

w Warszawie:		w Królestwie i Cesarstwie.	
Rocznie	rb. 4.	Rocznie	rb. 5 kop.—
Półrocznie	" 2.	półrocznie	" 2 " 50
Kwartalnie	" 1.	kwartalnie	" 1 " 25

Za odnośnienie do domu w Warszawie 15 kop. Prenumerata 6 rb. rocznie.

Przedpłatę przyjmują księgarnie oraz Administracja tygodnika

„Naokoło świata“ Wspólna 71 w Warszawie.

Numery okazowe bezpłatnie.

Wydawca Antoni Orłowski. Za Redaktora Antoni Orłowski.

Fabryka Dzwonów A. Zwoliński i A. Dzierżanowski

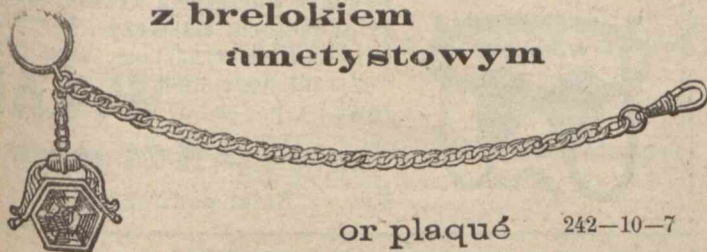
W WARSZAWIE.

Odlewa nowe dzwony i przelewa stare po możliwie niskiej cenie,
i wykonywa okucia nowego systemu. 111-6-5

Kantor Targowa 32 A. Dzierżanowski.

Rb. 3.50 | DEWIZKI PANCERNE | Rb. 3.50

z brelokiem
ametystowym



or plaqué 242-10-7

z gwarancją piśmienną poleca
WARSZAWA

MAGASIN FRANÇAIS G. BARGOIN Nowy-Świat 47.

Zamówienia na prowincję wysyła za zaliczeniem pocztowem.

GEBETHNER i WOLFF.



Krakowskie Przedmie-
ście № 17.

Reprezentanci na-
stępujących fabryk:

Fortepianów
i Pianin:

J. Blüthnera w Lipsku,
Chickering and Sons w Bostonie,
Gaveau, } w Paryżu,
Pleyel, }

Melodykonów:

Małeckiego w Warszawie.
Farrand et Votey w Detroit, Minch,
Doherty w Clinton, Canada,
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.
The Aeolian C-o, New-York.

Aeolianów i Pianol:
Organów
kościelnych:

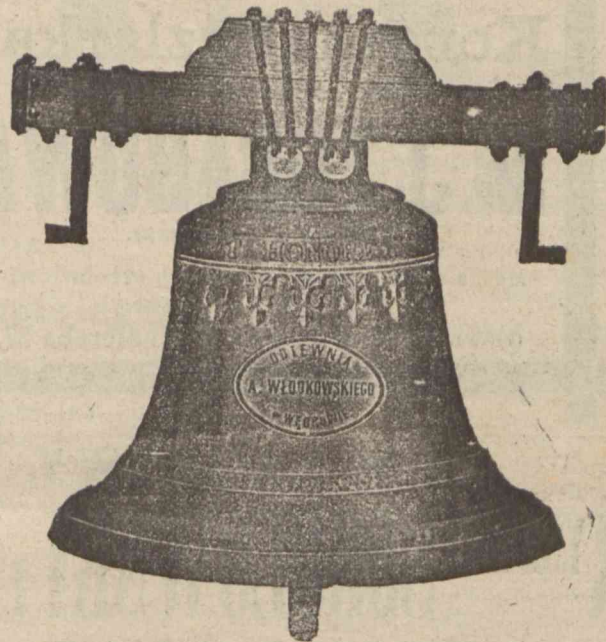
Br. Rieger, na Słazku Austriackim.

1125-25-21

ODLEWNIA DZWONÓW

A. Włodkowskiego

W WĘGROWIE.



Odlewa nowe dzwony

i przelewa pęknięte.

Nowy system okucia. 103-6-5

DO NABYCIA

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

SYONIZM

w oświeceniu antysemity

przez 120-6-1

Teodora Jeskę-Chońskiego

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

OBRAZY

stare, zabrudzone, przez czas i złe zachowanie uległe rozma-
itym uszkodzeniom, jakoteż popsute przemalowaniem lub nie-
umiejętną naprawą, oczyszcza, restauruje, i do pierwotnego
stanu przyprowadza, zachowując starannie w najdrobniej-
szych szczegółach subtelności oryginału, specjalista i wielo-
setni praktyk:

Adam Turczyński, w Żytomierzu, przy ulicy
Staro Zandarmskiej, w domu własnym.

Dla obejrzenia i wykonania bardziej cennych i wię-
kszych restauracyjnych prac, szczególnie przy obrazach ko-
ścielnych, na wezwanie przyjeżdżam osobiście. 976-52-2

WYDAWNICTWA „ROLI“

Antysemityzm Ś-go Tomasza z Akwinu

przez Ks. H. GAYRAUD

Cena kop. 60,— z przesyłką kop. 70.

O ZAPIS ŻYDA STERNA

(W sprawie służby katoliczek u żydów)

skreślił JAN JELEŃSKI. 121-6-1

Cena kop. 20,— z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli“, Nowy-Świat 4.
Nabywać można we wszystkich księgarniach.



FABRYKA
przy ul. SIENNEJ 52.
Telefon 2953
Egzystuje
od 1876 r.

Przyjmujemy zlecenie, srebrzenie i wszelką reperaturę

Brzezińskiego S-to Krzyska 15

U (nawprost Włodzimierskiej), telefonu Nr. 3462.
1073-13-6 Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.

Kufry, Walizy, Torby, Nessesery,
Obuwie płócienne letnie — oraz wszelkie
przybory podróżne i galanterię
poleca MAGAZYN FABRYCZNY



WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win
w Warszawie i na Powincyi.

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-37

DOM BANKOWY

RYSZARD SOKOŁOWSKI I S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiove wszystkich trzech emisji najtaniej.

264-52-37

BLACZĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy, dostarczyliśmy na pokrycie **80-ciu kościołów** Zawsza otrzymujemy jaknajpochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 160-24-18

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

Wylączny Reprezentant na Królestwo Polskie:

Zygmunt Święcicki, — Warszawa ul. Boduena 3.

kompletna wyposażenie kuchenne.
Wybór wielki. Ceny niskie
Opakowanie bezpłatne.

Nowo-otworzony !! SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH i przedmiotów gospodarstwa domowego

W. KOŁTUNOWICZA

NOWY-SWIAT Nr. 30, róg Foksalu

poleca:

Łózka angielskie i wiedeńskie
Lodownie pokojowe
Umywalnie i garnitury
Samowary Tulska

Wanny z piecami i bez piecy.
Prysznice pokojowe
Wyznaczkami amerykańskimi
Kuchenki naftowe „Primus“
Maszynki spirytusowe

Maszynki do lodów
Maszynki do masła.
Naczynia kamienne do gotowania potraw są najzdrowsze.

Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralfiej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w **Warszawie** przy ulicy **Senatorskiej** pod № 447 (17), przy ul. **Wierzbowej** w domu doch. Teatr. Warsz. i przy ul. **Marszałkowskiej** w Magaz. pp. **LUBELSKIEGO** i **S-ki** — oraz **St.-Petersburgu**, a Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w **Moskwie**, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w **Charkowie**, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki — **Odessie**, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipiacha — w **Tyflisie**, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w **Rydze**, na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „U“ — w **Kijowie**, na Kreszczatku, w Magazynie W-go Marcinczyka — w **Wilnie**, u W-go Odyńca — w **Lublinie**, w Magazynie W-go Marcinczyka — w **Kaliszu**, u W-go M. Landau — w **Konstantynopolu**, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we **Lwowie** przy ul. Kapitulnej. 165-12-7.

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie. Samarze. Połtawie. Kijowie. Elizabetgradzie. Irbicie i t. d.

Redaktor i Wydawca **Jan Jelenski.**

Druk Acyjnego Towarzystwa Wrdawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Swiat 61.

Дозволено Цензурою — Варшава 17 Гюня 1904 г.



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-24

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19**

Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

222-52-47



Bandaże Rupturowe własnej konstrukcji, **Pończochy elastyczne**, **Narzędzia lekarskie i weterynaryjne**, oraz **Brzytwy**, **Nożyczki**, **Noże stołowe** i t. p. — **poleca W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 ckok uniwersytecki

250

Setki podziękowań.

52-

28A-16-7